

SEJMY WALNE RZECZYPOSPOLITEJ W GRODNIE

MARIAN FALSKI

NOWY BISKUP

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 04 (219) KWIECIEŃ 2024



SPACERKIEM PO WARSZAWIE



Sytuacja I Polskiego Korpusu po rewolcie bolszewickiej

18

Bolszewicy spoglądali wrogo na żołnierzy polskich, którzy zachowali niezależność, co dla pierwszych było równoznaczne z postawą kontrrewolucyjną



Pasterz i wierni – z Kresów do mazurskich Korsz

27

Ludzie podejmowali trudną decyzję na wyjazd z ojczystej ziemi, potrzebowali pomocy i wsparcia m.in. duszpasterzy. Ks. Stanisław Lachowicz wyjechał ze swoimi wiernymi

OD REDAKCJI

- 1 Po co nam sztuka

PAMIĘTAMY

- 4 Eliza Andruszkiewicz. Nam jednak pozostaje nadzieja...

O RZECZACH WAŻNYCH

- 5 Piotr Jaroszyński. Motyw zwycięskiej obrony Jasnej Góry podstawą *ethosu* narodowego Polaków

HISTORIA

- 11 Sławomir Augusiewicz. Grodno – miasto sejmów walnych Rzeczypospolitej
16 Zdzisław J. Winnicki. Sytuacja I Polskiego Korpusu po rewolcie bolszewickiej

WYBITNI RODACY

- 21 Mieczysław Jackiewicz. Marian Falski – autor ponadczasowego „Elementarza”

KOŚCIÓŁ

- 25 Ks. Andrzej Kopiczko. Pasterz i wierni – z Kresów do mazurskich Korsz
29 Wiktoria Okianko. Mianowano nowego biskupa

W KRĘGU SZUKI

- 30 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 9. Opracował Mieczysław Jackiewicz
33 Eliza Andruszkiewicz. Impresjoniści zmienili sztukę

NAUKA

- 34 Anna Malinowska. Ważna sfera dla kraju

POCZTA

- 35 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: krzyż przydrożny w Gudohajach. Fot. z archiwum ZPB

Po co nam sztuka

15 kwietnia jest obchodzony Światowy Dzień Sztuki, ustanowiony w 2011 r. z inicjatywy Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuk Plastycznych na cześć urodzin Leonarda da Vinci (15 kwietnia 1452). To jeden z najwybitniejszych twórców w historii sztuki: malarz, rzeźbiarz, filozof, matematyk, architekt i wynalazca.

Badaniem sztuki zajmuje się nauka filozoficzna – estetyka. Znany niemiecki filozof Friedrich Schelling (1775-1854) dużą część swoich refleksji poświęcił estetyce i zagadnieniom sztuki. Uważał sztukę za najwyższą i najbardziej twórczą działalność człowieka, która jest najbardziej wolnym i najbogatszym środkiem wyrazu. Na początku XIX w. zaproponował klasyfikację głównych rodzajów sztuki, która dotychczas pozostaje aktualna. Schelling podzielił sztukę na muzykę, malarstwo, plastykę. Natomiast literaturę i poezję, wyrażające istotę sztuki, uznał za ideał stojący ponad wszystko. Według filozofa, wszystkie sztuki są ze sobą powiązane i wyrażają ideę piękna.

Dodajmy, że plastyka oprócz malarstwa, rysunku, grafiki obejmuje także architekturę i rzeźbę. W tej klasyfikacji brakuje teatru. Doszły jeszcze kino, fotografia artystyczna i nowoczesne rodzaje sztuki, które często opierają się na innowacyjnych środkach przekazu, jak komiks czy grafika komputerowa, a także wzornictwo przemysłowe, architektura wnętrz i wystawiennictwo, instalacja artystyczna, *street art*. Obrazy obecnie tworzy także sztuczna inteligencja i one nawet dobrze się sprzedają. To budzi sporo kontrowersji, ale fakt po-

zostaje faktem.

Obecność sztuki i jej ciągły rozwój na każdym etapie ludzkiej cywilizacji dowodzą, że życie człowieka bez sztuki jest niemożliwe. Zaspakaja ona jego najgłębsze duchowe i emocjonalne potrzeby. Warto zaznaczyć, że sztuka w różnych okresach historycznych pełniła różnorodne funkcje i zadania. Już w starożytności odgrywała ważną rolę – świadczą o tym wspaniałe dzieła antyczne. Grecy filozofowie Platon i Arystoteles uważali, że sztuka powinna oczyszczać duszę, uszlachetniać człowieka, szczególnie wagę przypisywali muzyce i tragedii.

Obecność sztuki i jej ciągły rozwój na każdym etapie ludzkiej cywilizacji dowodzą, że życie człowieka bez sztuki jest niemożliwe. Zaspakaja ona jego najgłębsze duchowe i emocjonalne potrzeby

W okresie renesansu sztuka, zwłaszcza malarstwo, zajmowała centralne miejsce w kulturze duchowej. Leonardo da Vinci postrzegał sztukę jako „lustro” świata, a malarstwo stawiał nawet ponad naukę. Wielu myślicieli tej epoki dostrzegało w sztuce najbardziej wolną i twórczą działalność człowieka. W okresie oświecenia sztuka

pełniła funkcję edukacyjną, jej zadaniem było także oddziaływać na moralność. W XX-XXI w. zaś obserwujemy zjawisko wypierania sztuki klasycznej przez rozposzechniającą się sztukę techniczną czy masowe przedstawienia. Przyczynił się do tego dynamiczny rozwój mass mediów, które ukształtowały ostatecznie model kultury masowej jako kultury wielkich audytoriów, szybkiego przepływu informacji.

Na pytanie zawarte w tytule: *po co nam sztuka?* odpowiedź częściowo już padła. Dodać też należy, że twórcza działalność ludzi jest potrzebna zawsze, nawet wtedy, gdy świat wokół nas płonie. Może nawet szczególnie wówczas, bo jedną z funkcji sztuki jest *katharsis*, co odkrył jeszcze Arystoteles, to m.in. wyzwolenie się od uczucia strachu. Dla społeczeństwa istotna jest funkcja identyfikacyjna i integracyjna, bo sztuka integruje i wykazuje przynależność do pewnej grupy społecznej, pomaga zachować tożsamość kulturową społecznościom lokalnym i narodom. Polski Komitet ds. UNESCO na swojej stronie podaje, że sztuka pełni także „istotną rolę w dzieleniu się wiedzą, budzeniu ciekawości świata oraz jako źródło inspiracji do podejmowania dialogu”.

Dla zwykłych odbiorców ważna jest estetyczna funkcja sztuki. Pewien artysta powiedział, że sztuka jest przygodą, zarówno wtedy, kiedy ją tworzymy, jak i wtedy, gdy z nią obcujemy. I jeszcze: „Regularne wizyty w muzeach, galeriach sztuki, teatrach czy na koncertach mają związek z dłuższym życiem” – podaje *British Medical Journal*. A więc korzystajmy z dobrodziejstw kultury ■

Bitwa pod Ginietyńiami

To bitwa powstania styczniowego rozegrana 21 kwietnia 1863 r. na Litwie. Starcie zakończyło się zwycięstwem powstańców dowodzonych przez Sierakowskiego.

W kwietniu 1863 r. grupy powstańców na Żmudzi zbierały się w lasach kiejańskich. Dowództwo nad nimi objął Zygmunt Sierakowski ps. Dołęga, a szefem sztabu został Stanisław Laskowski. 18 kwietnia do Sierakowskiego dołączył oddział Bolesława Kołyszki, a w nocy z 18 na 19 kwietnia, chłopski oddział Antoniego Mackiewicza. W tym samym czasie do Puszczy Rogowskiej zmierzały siły rosyjskie mjr. Kawra liczące kilka rot piechoty, szwadron ułanów i pewną liczbę Kozaków.

Sierakowski na czele oddziału liczącego około 300 ludzi, dotarł



ZYGMUNT SIERAKOWSKI. 1860 R.

do Ginietyń, gdzie zajął pozycje bojowe. Na lewym skrzydle stanęły siły Kołyszki, na prawym Mackiewicza, a Sierakowski obsadził środek. Powstańcy przepuścili Kozaków, a następnie otworzyli ogień do piechoty poruszającej się

na wozach. Zaskoczeni Rosjanie odpowiedzieli ogniem i uderzyli na prawe skrzydło. Sześciokrotnie przeprowadzali atak na bagnety, kosynierzy Mackiewicza stawiali zacięty opór. Rosjanie zaczęli się cofać przez bagna, ale część żołnierzy utknęła. Siły powstańcze prowadziły ciągły ostrzał wycofujących się Rosjan, powodując ich duże straty.

Bitwa zakończyła się zwycięstwem sił powstańczych. 40 rosyjskich żołnierzy zginęło, a 60 było rannych. Powstańcy zdobyli dużą ilość uzbrojenia. Straty powstańców wynosiły 2 zabitych i 4 rannych.

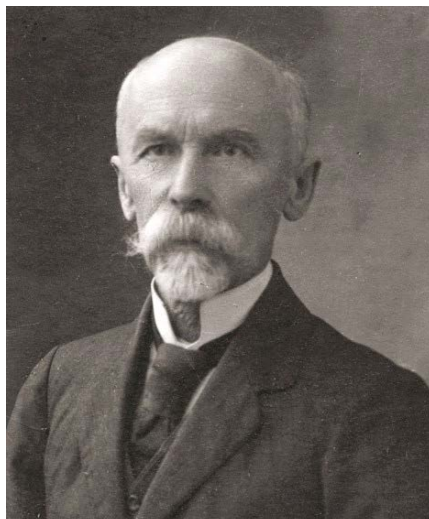
Walki pod Ginietyńiami zostały upamiętnione po 1990 r. na jednej z tablic na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem „GINIETYŃIE 21 IV 1863”.

Marian Zdziechowski

Polski historyk idei i literatury, filolog, filozof, krytyk literacki i publicysta, rektor USB w Wilnie.

Ur. 30 kwietnia 1861 r. w Nowosiólkach k. Rakowa w rodzinie zamożnych ziemian – Edmunda i Heleny z d. Pułjanowskiej. Uczył się w gimnazjum w Mińsku, podjął studia w Petersburgu. Kontynuował naukę w Dorpacie, potem w Genewie, Grazu i Zagrzebiu. W 1888 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie uzyskał tytuł doktora na UJ, a w 1894 r. habilitował się.

Po odzyskaniu niepodległości związał się z reaktywowanym Uniwersytetem w Wilnie, dziekan Wydziału Humanistycznego (1921) i rektor (1925-27). W 1926 r. był wymieniany wśród kandydatów na stanowisko prezydenta RP. Gościnnie wykładał na Sorbonie, za-



MARIAN ZDZIECHOWSKI. PRZED 1938 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

graniczne uczelnie przyznały mu honorowe doktoraty (m.in. w Dorpacie i Szegedzie). Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Był jednym z założycieli wileńskiego dziennika „Słowo”.

W okresie wileńskim na twór-

czości widoczne piętno odcisnęły wydarzenia z bolszewickiej Rosji. W jego opinii komunizm był zaprzeczeniem idei człowieka jako istoty stworzonej na boski obraz i podobieństwo. Bezkompromisowo zwalczał wpływy komunistyczne w Polsce. Był z pewnością jednym z prekursorów sowietologicznej interpretacji ZSRR jako Imperium Zła.

Określano go często mianem „sumienia narodu”. Związane było z jego postrzeganiem polityki przez pryzmat moralności. Apelowal do sumień polskich polityków, m.in. w sprawie zwolnienia z więzienia generałów aresztowanych po zamachu majowym (1926).

Zm. 5 października 1938 r. w Wilnie, pochowano go na antokolskim cmentarzu wojskowym.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Aleksander Rogojski

Jeden z ważniejszych architektów przełomu XIX i XX w. w Gruzji, projektant prestiżowych realizacji.

Być może pochodził z Warszawy lub jej okolic. Prawdopodobnie ukończył studia architektoniczne w Petersburgu – forma i styl jego dzieł są charakterystyczne dla szkoły petersburskiej. W Tyflisie (ob. Tbilisi) architekt pojawił się w II. 90. XIX w. i do końca życia prowadził tam prywatną praktykę projektową oraz firmę budowlaną, został również członkiem Komitetu Wykonawczego Kaukaskiego Imperialnego Towarzystwa Technicznego. Cechowała go wieloraka aktywność zawodowa i społeczna.

Wchodził w skład komitetu, który sfinansował prace renowacyjne w kościele Kaszweti św. Jerzego. Przewodniczył zespołom technicznym i artystycznym powstałym w czasie budowy gmachu Teatru Narodowego w Tyflisie, był skarbnikiem w Teatrze Skarbowym. W 1903 r. zaprojektował zespół budynków Seminarium Teologicznego w stylu *art nouveau*. W II. 1911-1913 wg jego projektu powstał budynek banku TBC.

Twórca takich budynków jak: kaplica grobowa książąt Brataszwili przy kościele Kaszweti św. Jerzego, seminarium prawosławne, świątynia rzymskokatolicka w Batumi (obecnie prawosławna

katedra pw. NMP), wnętrza pałacu księcia Konstantego Oldenburga (obecnie Państwowe Muzeum Teatru, Muzyki, Kina i Choreografii), Dom Ludowy, Kaukaskie Oficerskie Towarzystwo Ekonomiczne (obecnie gmach TBC Bank), Zakaukaski Instytut Położniczy im. Olgi Nikołajewnej Romanowej. Wspólną cechą dzieł architekta jest reprezentacyjność i duża skala. Pracownia Rogojskiego w Tyflisie była jednym z pięciu renomowanych, prywatnych biur projektowych w mieście.

Zmarł w 1912 r. w Tyflisie.

W 2016 r. na budynku TBC Banku w Tbilisi odsłonięto tablicę upamiętniającą architekta.

Konstanty Wołosowicz

Geolog, paleontolog, podróżnik, badacz Arktyki.

Ur. w 1869 r. w Starzcycach k. Słucka (ob. Białoruś). Ukończył Wydział Nauk Przyrodniczych na UW. W 1892 r. obronił doktorat z dziedziny chemii. W Petersburgu pracował jako wykładowca w Instytucie Leśnictwa. W 1894 r. aresztowany za działalność konspiracyjną, osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej, potem w warszawskiej Cytadeli. Skazany na 5 lat zsyłki do gub. archangielskiej. Tam zajął się geologią. Badał dolny bieg Dwiny i jej dopływu Pinegi.

Za działalność polityczną wysłany do Irkucka. Dzięki publikacjom był znany wśród badaczy Północy. Uczestnik ekspedycji polarnej barona Edwarda Tolla, założyciel baz z żywnością na wyspach w archipelagu Wysp Nowosyberyjskich, zebrał pokaźną kolekcję geologiczną i paleontologiczną. Sporządził mapę tych wysp. W 1903 r. uczest-



KONSTANTY WOŁOSOWICZ

niczył w ekspedycji poszukującej zaginionego E. Tolla i członków jego ekspedycji. Prowadził badania geologiczne na Tajmyrze.

Kierował wyprawą po mamuta, w całości zachowanego w lodzie nad rzeką Sanga-Juriach. Sporzą-

dzał mapy, gromadził materiały geologiczne, hydrologiczne i dane meteorologiczne. Sfotografował kekury, tj. granitowe słupy przypominające ludzi. W 1910 r. zajął się wykopaliskiem mamutów na Wyspie Lachowskiej w archipelagu Wysp Nowosyberyjskich. Pracował przy rekonstrukcji portu w Archangielsku, badał m.in. Powołże. Po 1917 r. wyjechał na leczenie na Kaukaz. Prowadził badania geologiczne na Kubaniu nad Donem. Autor prac naukowych, rękopisy których przechowywane są w archiwach RAN w Moskwie i Petersburgu.

Zginął w 1919 r. w katastrofie kolejowej pod Charkowem. Jego imię noszą wyspa, przylądek, rzeka w archipelagu Wysp Nowosyberyjskich, kopalne organizmy zwierzęce i roślinne.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Nam jednak pozostaje nadzieja...

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Andrzej Poczobut, dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi, już ponad trzy lata znajduje się za kratami. W lutym ub. roku został oskarżony w politycznym procesie z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB i osądzony na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

Trafił do lagru w Nowopołocku, który ma bardzo złą reputację pod względem traktowania więźniów, szczególnie więźniów politycznych. Za byle co lub nawet bez powodu więźniowie mogą być ukarani za tzw. naruszenie regulaminu zakładu. Tak stało się z Andrzejem, który trafił od razu do *szizo*, warunki przebywania w którym są jeszcze trudniejsze niż w karcerze. Otrzymał trzy z kolei kary *szizo*, razem 30 dni, co spowodowało, że za to wtrącono go na pół roku do celi więziennej w tejże kolonii, warunki pobytu w niej są gorsze niż w zwykłym więzieniu. Oprócz tego Andrzej został pozbawiony prawa do otrzymywania paczek, rozmów telefonicznych i spotkań z rodziną. Pod koniec lutego termin jego pobytu w celi się skończył, lecz dziennikarza znowu ukarano *szizo* na trzy terminy po 10 dni. To przyczyniło się do tego, że znowu otrzymał karę – powtórna odsiadkę w celi więziennej na kolejne pół roku w kolonii w Nowopołocku. Poczobut do tegoż od października 2022 r. został przez władze wcią-



PODZAS SPOTKANIA Z PREZYDENTEM RP ANDRZEJEM DUDĄ, 15 KWIEŃNIA 2024 R.

gnięty na tzw. listę terrorystów, co jeszcze bardziej ogranicza jego prawa.

W dn. 6 kwietnia br. prezes ZPB Andżelika Borys odwiedziła Andrzeja Poczobuta w kolonii karnej w Nowopołocku, pozwolenie na widzenie otrzymała od najwyższych władz Białorusi. Podczas spotkania Andrzej pytał o kolegów i znajomych oraz prosił o przekazanie wszystkim serdecznych pozdrowień. Podziękował także za listy, wsparcie i modlitwy. Dla niego to jest bardzo ważne, odczuwa szczerze wsparcie ludzi dobrej woli i to daje mu siły przetrwać ciężką próbę, jaką zgotował mu los. Szczególnie prosił to przekazać.

15 kwietnia prezydent RP Andrzej Duda przyjął w Pałacu Prezydenckim w Warszawie prezes Andżelikę Borys i wiceprezesa ZPB Marka Zaniewskiego. W spotkaniu z polskim prezydentem uczestni-

czyli także minister z Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera oraz prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Mikołaj Falkowski. Tematem rozmowy w pałacu głowy państwa była m.in. sprawa uwięzionego dziennikarza i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta. Andżelika Borys opowiedziała o swoim spotkaniu z Poczobutem w białoruskiej kolonii karnej.

Wszystkich naszych Czytelników interesuje pytanie: czy jest szansa, że Andrzej Poczobut wkrótce wyjdzie na wolność. Tego nie wiemy, jeżeli tak się stanie, na pewno droga do tego nie będzie prosta. Trzeba brać pod uwagę, mówiąc językiem dyplomatycznym, nie najlepsze stosunki między państwami. Nam jednak jak zawsze pozostaje nadzieja... Andrzej Poczobut jest niewinny i dlatego nigdy nie ustaniemy w walce o jego wolność! ■



FRANCISZEK KONDRATOWICZ. OBLĘŻENIE JASNEJ GÓRY W 1655 R.

Motyw zwycięskiej obrony Jasnej Góry podstawą ethosu narodowego Polaków



PIOTR JAROSZYŃSKI

Pojęcie *ethosu* jest u swych greckich źródeł związane z obyczajowością

(gr. *ethos* – obyczaj). Miało znaczenie przede wszystkim moralne, ale w wymiarze społecznym. Jak z jednej strony cnota-sprawność (gr. *areté*) przechodzi w przyzwyczajenie i przyczynia się do tego, że człowiek zawsze, łatwo i z radością potrafi coś wykonać, tak z drugiej strony obyczaj utrwalał stosunki, jakie panują w danym społeczeństwie,

do tego stopnia, że nawet przestrzegano przed pochopną zmianą prawa, jeśli nie jest bardzo złe, ale do którego ludzie się przyzwyczaili.

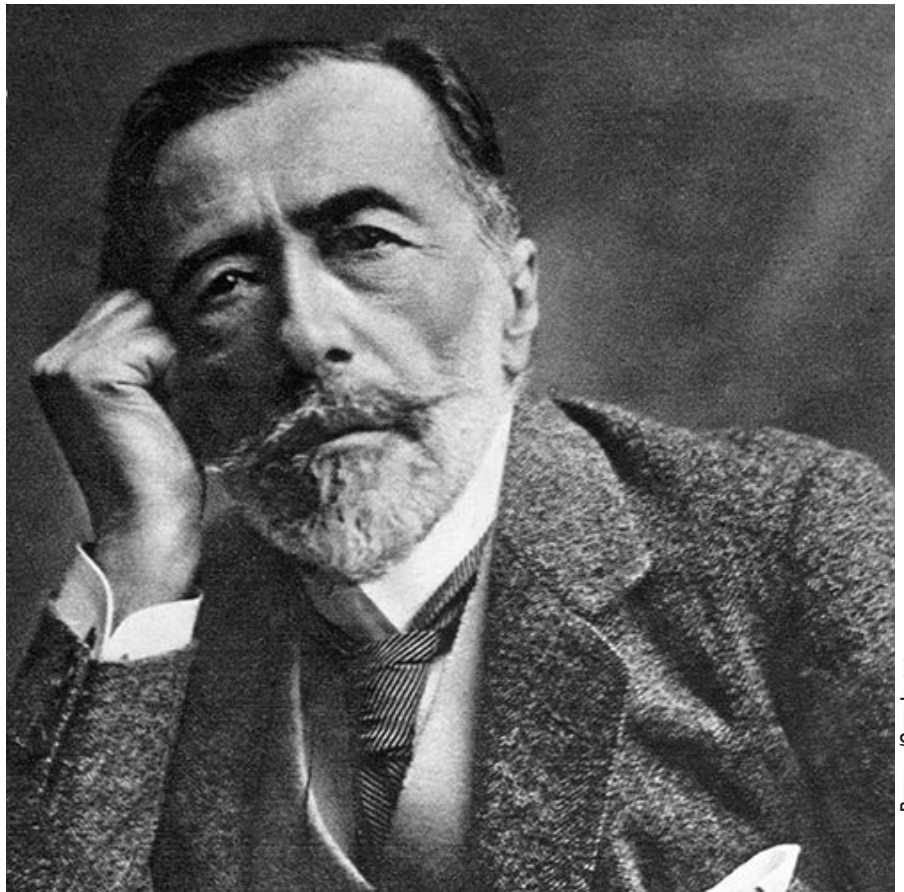
Odwrotnie, prawo, aby było skuteczne, powinno wejść w obyczaj. Z biegiem czasu *ethos* nabierał coraz to nowych odcieni znaczeniowych.

Jak dawniej mówiono o *ethosie* rycerskim, tak dziś mówimy o *ethosie* zawodowym, zwłaszcza

tych zawodów, które określane są mianem powołania, np. *ethos* lekarza, prawnika nauczyciela czy duchownego. *Ethos* oznacza wówczas nie tylko zasady postępowania charakterystyczne dla jakiejś społeczności, ale również wskazuje na istnienie naprawdę wysokiego standardu takiego postępowania. W przypadku zawodów-powołań chodzi przede wszystkim o ich ofiarność względem osób, którym służą: lekarz wobec chorego, prawnik wobec pokrzywdzonego, nauczyciel wobec dziecka, duchowny wobec swoich „owieczek”. Postawa ta wynika z faktu, że zawody-powołania zogniskowane są bezpośrednio na człowieku, podczas gdy inne tylko pośrednio: kierowca prowadzi samochód, mechanik ten samochód naprawia etc., bezpośrednim przedmiotem pracy jest metal lub plastik, a nie człowiek-osoba. Obok wymienionych już *ethosów* można jeszcze mówić o *ethosie* narodowym. Ma on wiele wspólnego z *ethosem* wymienionych już grup społeczno-zawodowych, ale obejmuje całe społeczeństwo, cały naród.

Ethos narodowy nie powstaje od razu, on krystalizuje się stopniowo, wymaga czasu. Polaryzuje się w momentach przełomowych, gdy toczy się walka o sprawy zasadnicze, czy to w wymiarze biologicznym (naród może być zagrożony wyginięciem, napadnięty przez jakiegoś agresora), czy to w wymiarze politycznym (naród może ulec zniewoleniu), czy to w wymiarze ideowym (naród może porzucić wiarę i ideały, jakie mu przyświecają). Gdy walka jest wygrana, zwycięstwo formuje charakter narodu, tworząc kolejny element jego *ethosu*.

Tu jednak należy wyjaśnić samo pojęcie narodu. Posiada ono wiele wymiarów, z których dla nas najistotniejsze są trzy: biologiczny (naród, pokrewieństwo, wspólne pochodzenie – etymologia słowa na to wskazuje), polityczny (jako



PISARZ JOSEPH CONRAD

ogół obywateli, akcentowany zwłaszcza pod wpływem Rewolucji Francuskiej i Konstytucji Amerykańskiej), a wreszcie kulturowo-cywilizacyjny (tzw. duch narodu, dziś minimalizowany). Zakresy tych znaczeń nie wykluczają się: ludzki może łączyć pokrewieństwo, obywatelstwo i kultura, ale nie musi. Ktoś pochodzący z obcego narodu (w całości albo po mieczu lub kądzieli), przyjął może obywatelstwo w nowym dla siebie państwie, a nawet może uformować swoją kulturę w oparciu o to nowe państwo i środowisko, więcej, twórczo ją rozwijać (np. Józef Conrad będąc Polakiem z pochodzenia, przyjął obywatelstwo angielskie i rozwijał kulturę angielską). Może też być ktoś, kto należy do jakiegoś narodu, jest obywatelem, ale jego formacja kulturowa jest bardzo słaba, ledwo co czyta i pisze, nie zna dziejów ojczystych i rodzimej kultury.

O ile naród w sensie pierwszym i drugim (biologiczny, polityczny) pojawić się może w każdej cywi-

lizacji, to naród w sensie trzecim (kulturowym) wyłania się tylko w cywilizacji łacińskiej (F. Koneczny). Tylko w cywilizacji łacińskiej tym ostatecznym czynnikiem formującym narodowość nie jest pochodzenie czy obywatelstwo, ale nade wszystko kultura. W ten sposób pojęcie narodu, dziś bardzo podejrzane, może być ocalone przed zarzutem nacjonalizmu czy nawet rasizmu. Kultura najsilniej łączy narodowość z osobowym, czyli z duchowym wymiarem życia człowieka. Wówczas też można zobaczyć, że w człowieku-podmiocie-osobie obecne są dwie własności: suwerenność i otwartość na transcendencję. Suwerenność, czyli zdolność do samostanowienia, oraz otwartość, czyli spontaniczne poznanie Boga jako racji i celu istnienia człowieka.

Ethos narodu w cywilizacji łacińskiej jest analogiczny do wskazanych własności posiadanych przez człowieka-osobę, albowiem *ethos* narodowy w cywilizacji łacińskiej jest pochodną koncepcji osoby,

gdyż ostatecznie społeczeństwo w różnych formach organizacji swego życia służyć ma człowiekowi jako osobie. Poprzez suwerenność osobową każdego z członków danej narodowości suwerenny staje się sam naród. Ma to kapitalne znaczenie dla uwypuklenia różnicy między suwerennością w sensie łacińskim a suwerennością, jaka od czasów J. Bodina (1530-1596), zdominowała polityczną kulturę Zachodu. Wedle Bodina suwerenny jest tylko władca. To uitorowało drogę do tzw. monarchii absolutnej, która faktycznie była despotyzmem.

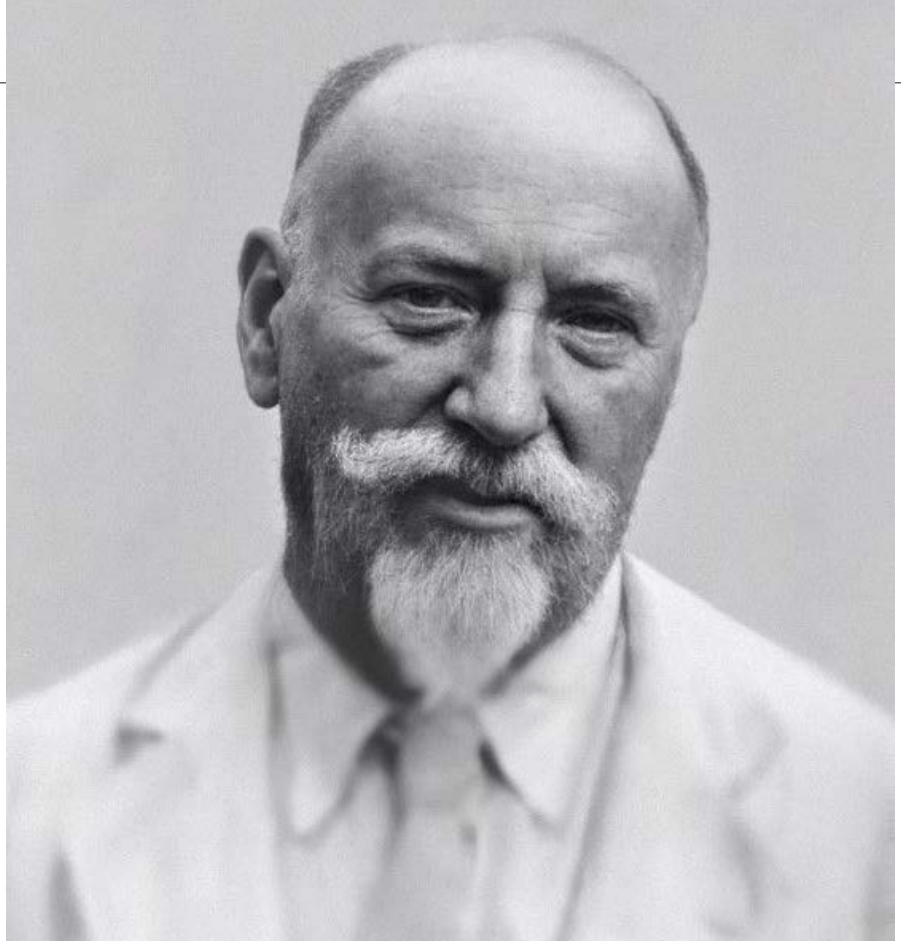
Spółeczeństwo jest w każdym państwie, nawet najbardziej totalitarnym, ale jako upodmiotowione i suwerenne jest tylko w cywilizacji łacińskiej. Podobnie religia była historycznie w każdym państwie (państwowy ateizm jest formą przymusowej antyreligii), ale jako wolna od państwowego przymusu tylko w cywilizacji łacińskiej.

I tu dotykamy sedna problemu, który stanie się bardziej wyrazisty, jeśli zobaczymy, co działo się w Europie pod kątem cywilizacyjnym w czasach, gdy zostaliśmy zalani „potopem szwedzkim”. Społeczeństwo europejskie przybrało na zewnątrz błyskotliwą szatę bizantyńską (splendor monarchii absolutnej będącej odpowiednikiem pozycji cesarza w Bizancjum), ale od wewnątrz porażone zostało makiawelizmem, któremu patronowały dwie zasady:

1. Podmiotem życia społecznego w kategoriach moralnych i politycznych jest tylko władca (zwany eufemistycznie księciem, a nie despotą).

2. Religia jest tylko narzędziem polityki władcy (cezaropapizm).

Taką właśnie teorię głosił N. Machiavelli (1469-1527) w swym jakże wpływowym *Księciu*. Pisał m.in. „Niech przeto książę oblicza się tak, aby zwyciężać i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez



POLSKI HISTORYK I HISTORIOZOF FELIKS KONECZNY

każdego chwalone...”. Oznacza to, że władca kierując się interesem państwa może popełnić wszelkie niegodziwości względem swoich poddanych, jak i obcokrajowców. I podobna zasada: „Władca może być nieszczerzy i podstępny, bo nie stanowi dlań problemu nadania wiarołomstwu pozorów prawa”. Tym razem pojawia się dodatkowy wątek: jest nim możliwość zalegalizowania czynów moralnie złych. Z kolei w tzw. księstwie mieszanym, aby utrzymać nowy nabytek, który pozostaje w obrębie tego samego kraju, należy zachować dotychczasowe podatki, nie zmieniać praw oraz „wystarczy wytracić ród panującego tam księcia”.

Czyli w relacjach międzynarodowych i międzypaństwowych dozwolony jest podbój, a nawet mord. Gdy chodzi o religię, Machiavelli był nastawiony antyklerykalnie wobec chrześcijaństwa, ale nie odrzucał religii. Tyle że religię cenił nie jako religię otwartą na Boga w wymiarze transcendentnym, lecz wyłącznie jako skuteczne narzędzie uprawiania polityki. Religia zredukowana została, a wręcz pod-

porządkowana polityce. W ten sposób odżył bizantyński cesaropapizm. Ówczesna Europa poddana została bizantynizacji. To makiawelistyczny bizantyzm zdominował Europę: monarchia absolutna umacniając państwa, odrzuca moralność w polityce i transcendentny wymiar religii. Prowadzi to do zniewolenia mieszkańców, zachęca do wojen, osłabia społeczeństwo i demoralizuje władzę. I nawet jeśli religią, jaką władza uznawała, było chrześcijaństwo (w jej różnych odmianach, ale zwłaszcza prawosławie i protestantyzm), to taka religia przestawała być religią, bo gubiła transcendencję. Co więcej, chrześcijaństwo zredukowane do funkcji czysto politycznych przestawało być siłą cywilizującą dane społeczeństwo. Kryzys chrześcijaństwa w Europie nowożytnej oznaczał zatrzymanie procesu cywilizowania narodów w duchu chrześcijańskiego humanizmu, a nawet do korzeni przedchrześcijańskich. Wiele narodów europejskich stało się z ducha znowu Wandalami, Hunami czy Wikingami, siejąc mordy, pustosząc i rozkradając napadnięte

kraje. Narody te tworzyły różne koalicje, by tym łatwiej pokonać upatrzoną ofiarę.

A ofiarą taką stała się Polska. Była bogata, miała wspaniałą kulturę, zachowała społeczną suwerenność w obrębie szlachty, była tolerancyjna, ocaliła katolicyzm, a Kościół był niezależny od władzy. Prof. August Sokołowski pisał: „Konspiracja na zgubę Polski wychodziła od innowierców. Schizmatycka Moskwa i prawosławni Kozacy spotkali się tu z protestanką Szwecją, z kalwinem Rakoczym, z angielskim przyjacielem Karola Gustawa Cromwellem, wzywano nawet sułtana do «świętego przymierza» przeciw narodom «bałwochwalczym» mianowicie «papieskim»”. Nie łudźmy się, nie chodziło o religię, chodziło o rozbój. W momencie, gdy chrześcijaństwo stało się narzędziem władzy zatracając swój nadprzyrodzony wymiar, upadła nie tylko religia, ale i wszelkie hamulce moralne. Polityka wróciła do prawa silniejszego. Różnice religijne podsycaly tylko nienawiść, tak potrzebną do prowadzenia wojny.

Wobec takiego spisku Polska nie miała szans. Tzw. wady czy zdrady, jakie niewątpliwie miały miejsce, odkryć można w każdym narodzie. Jednak nie one były przyczyną tragedii Polski, lecz międzynarodowe sprzysiężenie silniejszych fizycznie (czyli militarnie), ale słabszych kulturowo. Należy zachować proporcje winy i odpowiedzialności, aby nie doprowadzić do absurdalnej sugestii, iż jedyną formą ocalenia Polski przed potopem szwedzkim była zmiana ustroju na monarchię absolutną, czyli faktycznie na despotyzm, i przejście w części na protestantyzm, a w części na prawosławie!

Jest zdumiewające, jak wielu historyków od ponad 200 lat po dziś dzień patrzy na dzieje Polski oczami naszych wrogów. Skupiają swoją uwagę na polskich wadach i słabościach, rozjątrzają rany, tra-



CRISTOFANO DELL'ALTISSIMO. PORTRET NICCOLA MACHIAVELLEGO

jąc z pola widzenia skalę zagrożeń płynących w naszą stronę z racji nienawiści (religijnej i kulturowej) lub zaborczości (bogactwo kraju). Naszym obowiązkiem jest ukazać w pełnym świetle i we wszystkich szczegółach zewnętrzne źródła zła. Polska mimo tylu wad stała przecież na straży nie tylko chrześcijaństwa, ale na straży cywilizacji łacińskiej, której była jednym z nielicznych reprezentantów. Największe nawet słabości jakiegoś narodu nie usprawiedliwiają napaści z zewnątrz! Okazja do rabunku nie usprawiedliwia złodzieja. Z nastaniem reformacji i umacnianiem się wpływów bizantyńskich Europa coraz bardziej się nie tylko dechrystianizowała (punktem zwrotnym stanie się Rewolucja Francuska), ale również zatracala swoją duszę, zakorzenioną w greckim poczuciu wolności i republikańskiej rzymskości.

Cywilizacja łacińska ma tę właściwość, że z jednej strony społeczeństwo generuje oddolnie wła-

dzę i struktury administracyjne, z drugiej zaś zdolne jest taką władzę zregenerować, a nawet zrekonstruować w razie, gdy utraci swoją państwowość wskutek przewagi wrogich sił nacierających z zewnątrz. I właśnie to tłumaczy ten niezwykle fenomen i cud, jaki miał miejsce w związku z oblężeniem Jasnej Góry w 1655 roku. Państwo polskie poszło w rozsypkę, król uciekł, administracja dostała się w ręce wrogów, wielu było zdrajców lub po prostu słabeuszy. A jednak wystarczył wstrząs wywołany targnięciem się międzynarodowego żołdactwa na Maryjne Sanktuarium, aby naród przejrzał i zobaczył w całej oczywistości, że jest napadnięty, że mimo zapewnień, obietnic i traktatów, jakimi szafował absolutny monarcha i pobożni generałowie, Polaków czeka najzwyczajniejsza niewola. Machiaveli pisał: „Powinien przeto książę bardzo nad tym bardzo czuwać, by [...] temu, kto go widzi i słyszy, wydawał się cały miłosierdziem, cały



WSZYSCY OKUPANCI POLSKI, W TYM TAKŻE SZWECJA, PODCZAS WOJEN OKRADALI KRAJ Z JEGO BOGACTW. TU: NA WYSTAWIE ZAGINIONY W POTOPIE. KRÓLEWSKI PALAC VILLA REGIA W MUZEUM HISTORII POLSKI

wiernością, cały ludzkością, cały prawością, cały religijnością. [...] Każdy widzi za jakiego uchodzisz, lecz bardzo mało wie, czym jesteś, i ta garstka nie odważy się stawić czoła opinii powszechnej, mającej po swej stronie majestat rządu”.

Monarcha szwedzki tworzył pozory dobroci i łaskawości, w rzeczywistości był przebiegły i okrutny. Prowadził planowe okradanie podbijanego kraju. W efekcie przez ten stosunkowo krótki czas okazało się, że Polska została w większym stopniu zniszczona, ograbiona i wyludniona niż Niemcy wskutek wojny trzydziestoletniej. A jednak mimo tak zorganizowanych działań międzynarodowych (w armii byli nie tylko Szwedzi, ale również Niemcy), Polacy nie poddali się, a cud Jasnej Góry rozpoczął pasmo zwycięstw, przebudził naród, który po raz pierwszy w takiej skali otworzył przed ludem i mieszczaństwem poczucie związku z Państwem Polskim. Stało się to początkiem procesu oddolnego tworzenia się narodu obejmującego całe społeczeństwo, a nie tylko szlachtę.

Proces ten jeszcze trwał, wyraził się w Konstytucji 3 Maja, powstaniu Kościuszkowskim, w Legionach: opierał się na zasadzie równania w górę, czyli przejęciu ideału wysokiej kultury szlacheckiej, a nie sprowadzenia wszystkich do poziomu plebejuszy. Jego pozostałością są po dziś dzień obowiązujące formuły „Pan” i „Pani” w stosunku do osób nieznanymi lub traktowanych oficjalnie, niezależnie od stanu, do którego należą. Gdy forma „wy” lub „ty” w takich sytuacjach uznana byłaby za obraźliwą.

Cud Jasnej Góry zawierając wątki cudowne, czyli nadprzyrodzone, bazował równocześnie na fenomenie *ethosu* narodowego, jaki tlił się jeszcze w Polakach. Pod wpływem zwycięstwa rozgrzał się i zapłonął obejmując stopniowo prawie cały naród, ale w skali, która pozwoliła na odzyskanie niepodległości. Polacy uświadomili sobie, że nowa władza odbiera suwerenność (jako despotcja) i odbiera prawdziwą religię w jej nadprzyrodzonym i transcendentnym przesłaniu (ce-

zaropapizm). To stało się zarysem odrodzenia serc. Istotnym budulcem naszego *ethosu* narodowego, trwałym i coraz bardziej powszechnym, stało się przywiązanie do wolności i niepodległości, do wiary za pośrednictwem Matki Bożej, Królowej Polski, zwłaszcza w sytuacji, którą określić można mianem beznadziejnej.

Wymownym przykładem jest postać Konrada-Gustawa z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Główny bohater dramatu, Gustaw-Konrad, utracił wręcz wiarę („Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara”, Akt I, scena 1), za doznane przez naród polski krzywdy jedyną odpłatę widzi w zemście („Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga, / Z Bogiem i choćby mimo Boga”, Akt I, Scena I, 466-7), próbuje dorównać Bogu („Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę, / Cóż ty większego mogłeś zrobić – Boże?” (Akt I, Scena II, 54-5), żąda od Boga władzy („Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz, / Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz”, *ibid.*, 186-7),

wywyższa się nawet ponad Boga („Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył, / I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo”, 167-8), odmawia Bogu miłości („Kłamca, kto Ciebie nazwał miłością, / Ty jesteś tylko mądrością”, 190-1), wzywa Boga na pojedynek („Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niżli Szatan: / On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca”, 243-4), a wreszcie jest na granicy odmówienia Bogu dobroci Boga-Ojca („Odezwiij się, – bo strzelę przeciw Twej naturze; / Jeśli jej w gruzy nie zburzę, / To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem; / Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia: Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia: / Krzyknę, że Ty nie ojcem świata, ale... [Głos diabła] Carem!”), 309-315).

Z jednej strony wiara w boską potęgę własnego geniuszu, z drugiej manichejsko-gnastycka pokusa uznania Boga, twórcy świata, za Boga zła. Tragizm narodu urasta do tragizmu w skali metafizycznej, gdzie brakuje odpowiedzi na pytanie, kto ostatecznie (jaki Bóg?) i po co (w jakim celu?) godzi się na niewinną ofiarę całego narodu. Tu następuje przełom nawrócenia. Nie całkiem utracił wiarę, bo zachował cześć dla Matki Boskiej („Nie miesza się do wszystkich świętych z litanii, / Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi”, Akt I, scena I). Gdy odbywa się sąd aniołów nad Konradem, który nie czcił Boga i nie kochał Chrystusa, Archanioł drugi przypomina: „Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki, / On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu”, Akt I, Scena III, 234-5). Cześć dla Matki Boskiej uratowała go przed zwątpieniem w miłość Boga i dodała nadziei na odzyskanie niepodległości.

A jak należy rozumieć zwycięstwo? Broniąc niepodległości Polski, broniono suwerenności narodu i transcendencji religii. Zwycięstwo stało się częścią naszego *ethosu* w momencie, gdy okazało się, że



JAN PAWEŁ II MODLĄCY SIĘ PRZED CUDOWNYM OBRAZEM MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

wyszliśmy z aż tak beznadziejnej sytuacji. Odtąd Polacy nauczyli się wierzyć w zwycięstwo w każdych warunkach, choć niekoniecznie natychmiastowe. Mogło to być zwycięstwo długo oczekiwane, rozpisane na lata, a nawet na pokolenia. Tak stało się w czasie zaborów, gdy wiele pokoleń rodziło się w niewoli, a jednak w zwycięstwo ciągle wierzone. I nadeszło, choć dopiero po 123 latach.

Ale obok zwycięstwa politycznego, była ta ciągła walka o zwycięstwo duchowe, zwycięstwo religijne, zwycięstwo moralne, które mogło spełniać się zawsze, mimo niewoli politycznej. Dlatego na przekór planom zaborców, czy to dawnych (zwłaszcza Rosja i Prusy), czy nam bliższy (Związek So-

wiecki), ocaliliśmy Kościół katolicki, dlatego wyrosło tylu ludzi prawych, dlatego zachowaliśmy nasze ideały. Ale nade wszystko dzięki Cudowi Jasnej Góry ocaliliśmy sumienia. Było to największe zwycięstwo, które sprawiło, że umiemy odróżniać dobro od zła, że nie czynimy bohaterami tych, którzy zdradzili, że czcimy pamięć ludzi wielkich, że dajemy szansę tym, którzy chcą naprawić swoje błędy. Nie idealizując naszego narodu, nie możemy go w sposób małoduszny i małostkowy lekceważyć czy wręcz poniżać. Musimy natomiast odkrywać to, co dobre, wspaniałe i piękne, co tworzy nasz prawdziwy *ethos*, u którego podstaw leży właśnie zwycięska obrona Jasnej Góry ■

Grodno – miasto sejmów walnych Rzeczypospolitej



SŁAWOMIR AUGUSTEWICZ

Piotrków, Bydgoszcz, Radom, Lublin, Toruń, Parczew i Warszawa – w tych miastach do roku 1569 odbywały się sejmy walne w Koronie Polskiej.

Może budzić zdziwienie fakt, że dla najważniejszego organu ustrojowego demokracji szlacheckiej, który kształtował się jako zgromadzenie rady królewskiej (senatu, złożonego z najwyższych urzędników świeckich i duchownych katolickich w państwie) i wybranych na sejmikach ziemskich przedstawicieli szlachty (posłów) na przestrzeni XV i XVI stulecia, nie tylko nie wybudowano osobnego gmachu przeznaczonego na posiedzenia parlamentarne, ale nie ustalono nawet stałej miejscowości, w której miałyby się odbywać.

Zwołujący je władca wybierał miasto, w którym znajdowały się zamki królewskie, traktowane przez szlachtę jako obiekty użyteczności publicznej. Początkowo sejmy nie gromadziły dużej liczby obradujących, więc wymienione miasta, mniejsze od stołecznego Krakowa, miały wystarczające możliwości zakwaterowania senatorów i posłów, a w tamtejszych zamkach znajdowały się odpowiednie sale dla przeprowadzenia obrad. Zresztą nie tylko względem miejsca obradowania



WIZERUNEK GRODNA NA JEDNEJ ZE STARYCH GRAWIUR



WYGLĄD STAREGO ZAMKU W GRODNI ZA CZASÓW KRÓLA STEFANA BATOREGO. WIDOK OD BRAMY WJAZDOWEJ. RYS. ARCHITEKTA WŁADIMIRA BOCKOWA

nie wprowadzano długo żadnych regulacji, do 1569 r. nie istniała ani konstytucja [ustawa] opisująca skład szlacheckiego parlamentu, ani regulamin obrad, a częstotliwość jego zwoływania i długość trwania określiły dopiero artykuły henrykowskie w roku 1573.

Zmieniło się to po sejmie lubelskim w roku 1569, na którym

została zawarta unia Korony Polskiej z Wielkim Księstwem Litewskim. Uchwalając zasadę jednego, wspólnego sejmku polsko-litewskiego postanowiono, że mają „panowie [senatorowie litewscy] między pany [senatorami koronnymi] osobami swemi, jako posłowie między posły” i uchwalono konstytucję wymieniającą koronne i litewskie

urzędy senatorskie. Wyznaczono wówczas Warszawę, ze względu na dogodny dla Litwinów położenie, na „miejsce sejmom walnym koronnym”, zachowując jednak królowi prawo „gdzieby powód jaki przypadł znaczny [...] za dołożeniem i radą panów rad obojga narodu tam je złożyć [zwołać], gdzieby dogodniej być mogło w Polsce”.

Likwidacja odrębnego sejmu litewskiego i wyznaczenie Warszawy, z możliwością wyboru innego miasta obrad parlamentarnych (oprócz Krakowa, gdzie odbywały się sejmy koronacyjne, okazjonalnie odbyły się one jeszcze w Toruniu i Lublinie), ale położonego w Polsce, nie została wprawdzie przyjęta bez sporów, jednak potem przez długi czas nie była przedmiotem dyskusji. Z czasem wśród części litewskich elit politycznych dążących do podkreślenia odrębności Litwy od Korony pojawiły dążenia do zwoływania sejmów na terenie Wielkiego Księstwa. Kiedy po raz pierwszy uczynił to w roku 1653 Jan Kazimierz, wybierając na miejsce obrad Brześć Litewski z powodu, jak tłumaczył, epidemii panującej w całej Koronie, jego decyzja spotkała się z protestami szlachty koronnej, widzącej w tym precedens do powołania odrębnych sejmów litewskich. a w dalszej konsekwencji zagrożenie dla trwałości unii.

Mimo to na sejmie 1673 r. uchwalona została konstytucja *Sejm trzeci w Wielkim Księstwie Litewskim*: „Postanawiamy mocą niniejszego sejmu i za prawo wieczne mieć chcemy, aby sejm trzeci stanów koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego na alternancie litewskiej dyrekcji koła poselskiego przypadający odprawował się w Wielkim Księstwie Litewskim w mieście Grodnie, wyjąwszy sejm konwokacyjny podczas bezkrólewia, a także i sejm elekcyjny i koronacyjny, które w Koronie mają się odprawować”.

Kadencyjność sejmów grodzieńskich wynikała z połączenia jej



KRÓL JAN III SOBIESKI ZWOŁAŁ PO RAZ PIERWSZY SEJM DO GRODNA W 1678 R. OBRAZ DANIELA SCHULTZA

z tzw. alternatą litewską, tzn. zasadą, zgodnie z którą marszałkiem poselskim miał być wybierany poseł z Wielkiego Księstwa. Wybór Grodna na miejsce obrad nie był oczywisty, nie spotkał się też z ogólną aprobatą. Wyrażano obawy, także na Litwie, czy miasto, które bardzo ucierpiało podczas wojny z Moskwą z lat 1654-1667, kiedy w 1655 r. zostało zdobyte przez wroga i zniszczone w roku 1659, a potem w 1672 r. na skutek pożaru, jest w stanie zapewnić odpowiednie miejsce do sejmowania i dysponuje odpowiednią bazą lokalową. W zamian proponowano Wilno lub Brześć Litewski. Ostatecznie jednak król Jan III Sobieski zwołał po raz pierwszy sejm do Grodna zgodnie z wynikającą z ustawy zasadą na rok 1678, na który przypadał termin trzeciego po sejmie 1673 r.

Obrady miały się odbywać na średniowiecznym zamku, przebudowanym w okresie panowania

Stefana Batorego w latach osiemdziesiątych XVI w. Aby przystosować go do sejmowania w roku 1673, przystąpiono z rozkazu kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca do remontu budynków zamkowych zrujnowanych w 1659 r. Nie udało się jednak odrestaurować wszystkich pomieszczeń. Po lustracjach w latach 1675 (Inwentarz starego zamku) oraz 1679-1680 (Rewizja generalna do ekonomiej grodzieńskiej) opisywano je:

„Idąc z miasta do zamku ulicą Mostową jest most drewniany nad fossą szeroką na filarach murowanych. Za tem mostem wał szeroki, na którym stare mury rozebrane. Do budynków nowych w zamku między wałem a zamkiem most drugi murowany na filarach murowanych z poręczami po obu stronach murowanymi, nadpsowanymi, po lewej stronie idąc do zamku znacznie porysowany i podparty. Zwód dębowy przy murze na łań-

cuchach dwóch, i drugie dwa łańcuchy mniejsze do podnoszenia. Wchodząc w bramę o drzwi kamienne w górze złe wrota drewniane na zawiasach pięciu żelaznych z hantabą do zapierania żelazną i drugą hantabą małą do przymykania wrót. W bramie sklepienie zapadłe, podle bramy po lewej ręce sklep dla wrotnego okno zamurowana z kratą żelazną, dalej idąc po lewej ręce izba drewniana, pod murem, w której kowal mieszka. Wszedszy do zamku Izba Poselska z sieni nową z gruntu wymurowana, bez nakrycia i tynkowania, pod którą gruzem zasypane, wywezienia potrzebują w jednym ciała moskiewskie leżą”.

I dalej: „Pokój od podwórza zamkowego przed Senatorską Izbą bez pieca, okien dwoje, w których sześciu kwater nie masz drzwi jedne przed Senatorską Izbą na Zawiasach z zamkiem wewnętrznym, drugie potłuczone i zamku nie masz. Szósty pokój, w którym pieca nie masz, okno jedne drzwi na zawiasach i hakach żelaznych z Zamkiem wewnętrznym, z tego pokoju jest przysionek przed Senatorską izbą, gdzie okno jedno potłuczone, w nim drzwi troje jedno do miejsca potrzebnego, z antabą drugie do sieni przed izbą senatorską trzecie do izby senatorskiej na zawiasach i hakach żelaznych z zamkiem wewnętrznym [...] Izba Senatorska w sieni drzwi na zawiasach i hakach żelaznych z zamkiem wewnętrznym, piec cały, okien siedm, w których oknach kwater nie masz dziewięciu, z tej izby senatorskiej drzwi dwoje do pokoju, do jednego od miasta, do drugiego pokoju od podwórza ku Horodniej z zawiesami y zamkami wewnętrznymi”. Jeszcze w roku 1684 na radzie senatu informowano o ruinie zamku.

Już pierwszy sejm w 1678 r. potwierdził wyrażane wcześniej obawy o gotowość Grodna na przyjęcie tysięcy osób: króla z dworem i urzędnikami oraz towarzyszącą monarsze gwardią, senatorów i posłów, ich mniej lub bardziej



PORTRET KANCLERZA WIELKIEGO LITEWSKIEGO KRZYSZTOFA ZYGMUNTA PACA PĘDZLA DANIELA SCHULTZA. OK. 1670 R.

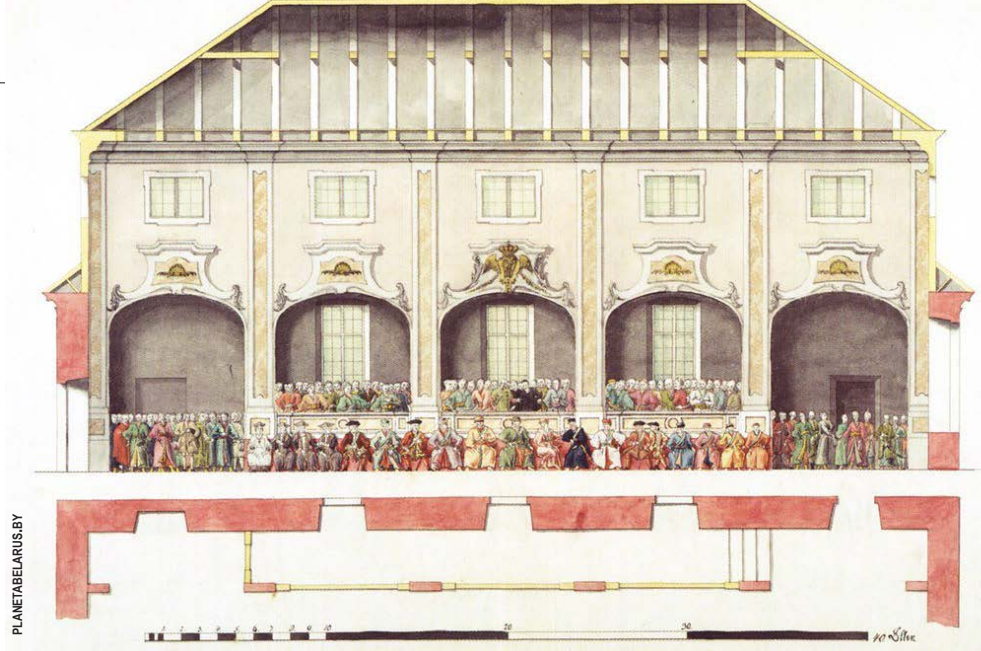


LOUIS DE SILVESTRE. PORTRET KRÓLA AUGUSTA II MOCNEGO

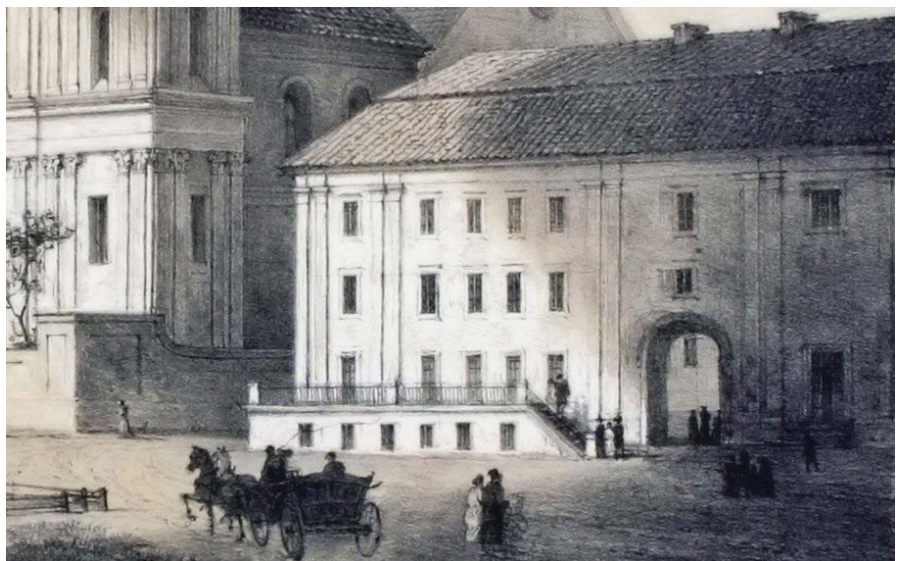
licznej służby, tzw. arbitrów, czyli obserwatorów obrad, dyplomatów cudzoziemskich itd. W mieście wg ówczesnych obliczeń były 702 domy, z czego 180 domów szlacheckich zwolniono od obowiązku udzielania gospód (kwaterunku) posłom. W rezultacie zapewnienie odpowiedniego mieszkania na sześciotygodniowy okres trwania sejm stanowiło niemały problem dla jego uczestników. Doświadczenia pobytu w Grodnie w 1678 r., powszechne narzekania na warunki lokalowe i panującą w mieście drożyzną sprawiły, że następny sejm, który zgodnie z przyjętą zasadą kadencyjności miał zostać tu zwołany w roku 1685, odbył się w Warszawie. Spotkało się to z oburzeniem Litwinów, obawiających się odebrania Wielkiemu Księstwu prawa do odbywania sejmów walnych na jego terenie.

Wielka wojna północna z początku XVIII w. i całkowite zniszczenie zamku w 1708 r. sprawiły, że następny – czwarty z kolei – sejm do Grodna zwołano dopiero w roku 1718. Miejscem obrad tego i następnego w 1724 r. sejmów, wobec całkowitej ruiny zamku, były tym razem dwa pałace Sapiechów znajdujące się przy rynku. Miejscami sesji sejmowych były także klasztory Bernardynów, Jezuitów i Dominikanów. Sejm z roku 1744 odbył się już w salach nowego zamku, którego budowę ukończono dwa lata wcześniej. Przybył z Królewca na sejm grodzieński w 1752 r. Prusak Wilhelm Schlemüller tak go opisywał:

„Nowy zamek, zbudowany całkowicie staraniem Augusta II, około starego wznosi się i tylko nowym dziedzicem od starego oddzielony. Wielki i symetryczny budynek o dwóch piętrach, lecz nigdzie ozdób albo stylu architektonicznego nie wykazuje. Dwa skrzydła i sam budynek stanowią dziedziniec od zewnątrz kratami zawarty. Przy wielkiej bramie dwa budynki nieduże, na prawo dom straży



PODZAS OBRAD SEJMU W BATORÓWCE. RYS. z XVIII w.



W PAŁACACH WOJEWODY MICHAŁA JÓZEFA SAPIEHY (POWSZECHNIE ZNANE JAKO BATORÓWKA) ODBYŁY SIĘ DWA SEJMY RZECZYPOSPOLITEJ: W 1718 I 1724 R. RYS. NAPOLEONA ORDY z II POŁOWY XIX W.

i drugi na lewo mała kuchnia królewska, w której dla samego króla gotuje się. Pomiędzy temi mieszkaniem i skrzydłami znowu bramy po większej części służą dla tych, co pieszo przychodzą do zamku. Pięć bram do zamku z dziedzińca prowadzi, trzy główne i dwie po rogach. Z tyłu budynku przylega kaplica królewska, malowidłami pięknymi ozdobiona. Skrzydło lewe przez królowę zamieszkałe. Izba Poselska w prawem skrzydle znajduje się, ozdobiona malowidłami. Ławy w półkole ustawione. Izba senatorska dwupiętrowa, wspaniała, malowidłami ozdobiona. Nad każdym oknem herby województw wyobrażone. W górze niewielkie galerie okratowane i oszklone, gdzie podczas sesji

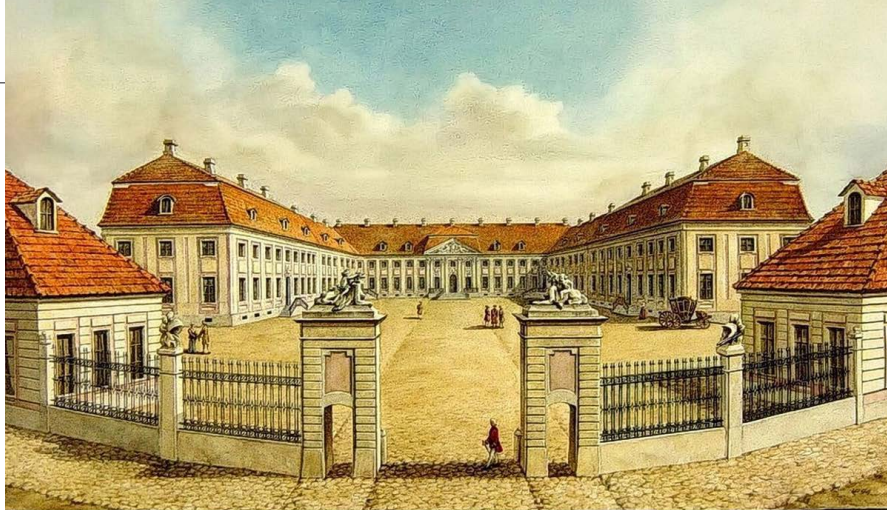
królowa ze znaczniejszymi niewiastami, księżęta, posłowie znajdują się. Na pierwszym miejscu znajduje się duży baldachim czerwonym jedwabiem obciążony, szlakami i chwastami złotymi zwieszającymi się wspaniale ozdobiony, pod nim po kilku stopniach wstępuje się na tron królewski, kunsztownie rzeźbiony, lśniący złotem, wyłożony jedwabniami poduszkami. Tuż liczne stalle wspaniałe dla senatorów”.

W mieście pojawiły się pałace senatorów i bogatszej szlachty: Sapiechów, Radziwiłłów, Massalskich. Jednak baza lokalowa dla uczestników obrad nie uległa znacznej poprawie. Wg spisu z 1789 r. w mieście było tylko nieco ponad 1000 domów, w większości drewnianych. Stanisław August Ponia-

towski, późniejszy król, wspominał swoje wrażenia z 1752 r.:

„Pobyć sam w Grodnie na krótki czas swego trwania był rzeczą równie wesołą, jak osobliwszą. Trzeba wyobrazić sobie mniemaną stolicę, w której oprócz pałacu królewskiego, dwa tylko były murowane domy prywatne, wszystkie inne drewniane, jakkolwiek źle urządzone, popisywały się pewnego rodzaju zbytkiem, tem dziwniejszym, że się łączył z wielkim nieokrzesaniem i ubóstwem”. Podobny ton znajdujemy w innych relacjach, m.in. cudzoziemskich dyplomatów, postrzegających Grodno jako miasto dość osobliwe, ubogie, z „błotnistymi ulicami”. Joachim Christoph Friedrich Schulz przejeżdżający przez miasto w czasie obrad sejmu 1793 r. pisał: „Dojeżdża się do nowego mocnego mostu i miasta samego, w którym najrozmaitsze budowle, jak zwykle po miastach polskich w dziwny sposób stoją skupione. Obok jednego porządnego domu wznoszą się dwie lub trzy rządowe, upadkiem grożące chałupy drewniane, za nimi pałac, dalej kościół, obwiedzione brukiem, który ledwie się może nazwać tem imieniem, bo po najmniejszym deszczu, strumienie błota go zalewają”.

Wszystko to powodowało, podobnie jak w XVII w., że niechętnie zwoływano sejmy do Grodna. Łamanie zasady alternaty litewskiej spotykało się z protestami Litwinów, najczęściej bezskutecznymi. W okresie panowania Stanisława Augusta na 15 odbytych wówczas sejmów tylko dwa, w 1784 i 1793 roku, obradowały w Grodnie. Do końca istnienia Rzeczy-



Po WYBUDOWANIU NOWEGO ZAMKU OBRADY SEJMÓW I RZECZYPOSPOLITEJ ODBYWAŁY SIĘ W NIM. RYS. CZESŁAWA ROJA



MARCELLO BACCIARELLI. PORTRET KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO

pospolitej zwołano tu 11 sejmów: 1678, 1688, 1693, 1718 (limitowany, wznowiony w 1719, trwał do końca stycznia 1720), 1724 (limitowany, wznowiony i zakończony w 1726), 1729, 1730, 1744,

1752, 1784 i 1793. Najbardziej znanym jest ostatni z nich, zarazem ostatni w okresie staropolskim, na którym zatwierdzono drugi rozbiór Polski. Ale to już temat na osobne opowiadanie ■

Autor – dr hab. Sławomir Augusiewicz, pracuje w Instytucie Historii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Zainteresowania badawcze: historia polityczna i wojskowa Rzeczypospolitej, Prus Książęcych i Brandenburgii

w epoce nowożytnej, społeczeństwo i życie polityczne Prus Książęcych i Rzeczypospolitej, biografistyka. Autor m.in. monografii *Przebudowa wojska pruskiego w latach 1655-1660. U źródeł wczesnonowożytnej armii*, Oświęcim 2014.

Sytuacja I Polskiego Korpusu po rewolucji bolszewickiej



ZDZISŁAW J. WINNICKI

Szkolenie i rozbudowę oddziałów Korpusu zahamował zamach stanu w Piotrogradzie (7.11.1917), w wyniku którego władzę w Rosji zdobyli bolszewicy. Początkowo nie występowali oni jawnie przeciwko Korpusowi Polskiemu, ale wraz z umacnianiem swych pozycji zaczęli spoglądać na żołnierzy polskich jako na tych, którzy zachowali niezależność, co dla bolszewików było równoznaczne z postawą kontrrewolucyjną. Sytuacja oddziałów gen. lejtnanta Józefa Dowbora-Muśnickiego była złożona, bo nadal formalnie znajdowały się w składzie armii rosyjskiej.

Relacje z władzami rosyjsko-bolszewickimi

Sytuacja Korpusu stała się dodatkowo skomplikowaną, gdy na początku grudnia 1917 r. bolszewicy zamordowali p.o. Naczelnego Wodza gen. Duchonina zastępując go Mikołajem Krylenką. Ten zażądał od gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego natychmiastowego opuszczenia Bychowa przez 1 Dywizję Strzelców Polskich (stacjonowała zbyt blisko Mohylowa, siedziby



GENERAL JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI

NW rosyjsko-bolszewickiego stanowiąc dla niego potencjalne zagrożenie). Dowbor wykorzystał to dla uzyskania doraźnej zgody na dyslokację I KP w trójkącie miejscowości: Rohaczów – Żłobin – Bobrujsk. Pociągi wiozące wojsko polskie były zatrzymywane i poddawane próbom rozbrojenia.

Nowe władze Rosji bolszewickiej od samego początku uznały

I KP oraz II i III na Ukrainie za wojsko kontrrewolucyjne. Nowy NW chor. Mikołaj Krylenko w ogóle uważał, iż korpusy polskie zostały jedynie powołane po to, by chronić polskie ziemiaństwo przed rewolucyjnym [zanarchizowanym] chłopstwem. Naturalnie I KP w żaden sposób rewolucyjnym wojskiem nie był i być nie mógł. Wojsko zmobilizowane w I Korpusie Pol-

skim, jako w większości mieszkańcy Królestwa Polskiego, nie zamierzało angażować się w obce mu sprawy rosyjskie. Chcieli w warunkach już pokojowych, po zawarciu traktatu brzeskiego kończącego wojnę na wschodzie jak najszybciej wrócić do Polski.

Pierwszymi krokami bolszewików były próby rewolucyjnej agitacji wśród wojska polskiego. *Polagitka* nie przyniosła efektów. Korpus Polski jako nadal część armii rosyjskiej podlegającej „stawce” nie wykonał decyzji Rady Komisarzy Ludowych (RKL) o przekazaniu władzy w pułkach Komitetom Żołnierskim, zniesieniu stopni wojskowych i wyborze dowódców przez żołnierzy. Nie zamierzał także, jako w zamierzeniu wojsko apolityczne i stacjonujące czasowo na zajmowanym terenie, poddać się demobilizacji, którą dekret RKL zarządził dla całej „starej armii”. Co więcej, dowódca Korpusu na odprawie w Mohylowie zażądał od Krylenki zgody na koncentrację Korpusu w Bobrujsku. NW zgodę taką formalnie wydał, nie informując oczywiście Dowbora, że decyzja o likwidacji I Korpusu Polskiego została już podjęta, a miała być wykonana podczas formowania transportów polskich. Oddziały rosyjsko-bolszewickie wystąpiły z działaniami rozbrojeniowymi wobec wszystkich przemieszczających się jednostek I KP. Przedstawiamy to przy omawianiu losów poszczególnych formacji zmierzających na koncentrację. Akty agresji oraz aresztowania członków *Naczpolu* spowodowały interwencję generała Muśnickiego u dowódcy Frontu Zachodniego Aleksandra Miasnikowa. Interwencja ta oraz wystąpienie *Naczpolu* do Rady Komisarzy Ludowych nie przyniosły efektów. Sekretarz RKL Mikołaj Gorbunow oświadczył delegatom I KP i *Naczpolu* gen. Jacynie i kpt. Rodziewiczowi, że „Korpus rozpoczął wojnę z władzą sowiecką”. Formalnie RKL obieca-



MIKOŁAJ KRYLENKO, GŁÓWNO DOWODZĄCY ARMII BOLSZEWICKIEJ

ła zbadać sprawę przez specjalną komisję, do utworzenia jakiej jednak nie doszło.

Wobec powtarzających się aktów agresji 24 stycznia 1918 r. Dowbor skierował przywoływane już ultimatum z terminem do północy dnia następnego. W odpowiedzi NW armii rewolucyjnej pod koniec stycznia wydał rozkaz: „wyjmujący gen. Dowbora-Muśnickiego spod prawa” oraz nakazujący oficerom i żołnierzom natychmiastowe złożenie broni. 31 stycznia 1918 r. „stawka” powołała Kolegium Naczelne ds. koordynacji działań bojowych przeciwko I KP. Przypomnijmy, że sztab generalny wojsk rosyjsko-bolszewickich znajdował się na Białorusi w Mohylowie niewiele więcej niż 100 km od Mińska, gdzie rozpoczęła się polska koncentracja.

Reakcje I Korpusu Polskiego w dniach poprzedzających decyzje sowieckie i następujące tuż po nich stanowiły akty samoobrony. Korpus nie zamierzał bowiem wal-

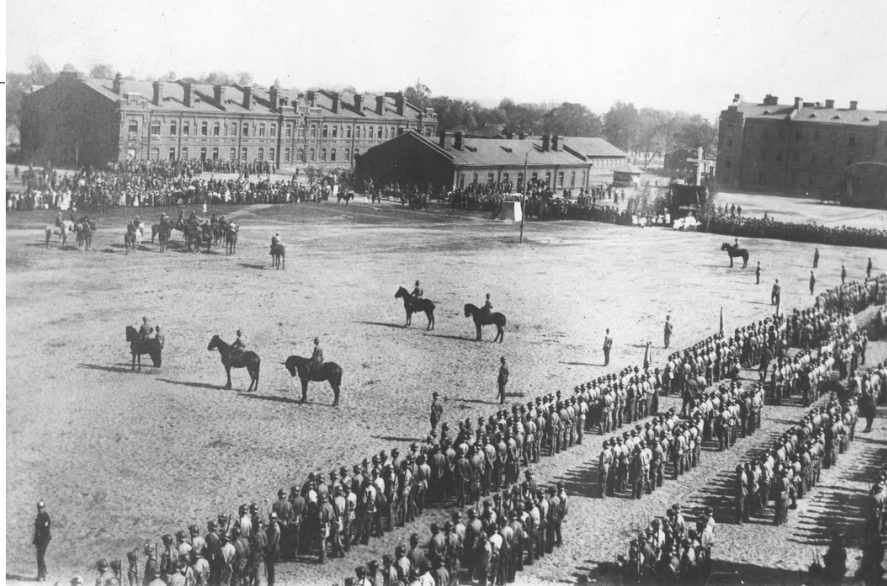
czyć z rewolucją jako taką. Działania miały odtąd charakter obronny lub odwetowy. Polacy opanowali twierdzę Bobrujską zdobywając przy tym ogromne zapasy broni, amunicji, mundurów, żywności i furazu zgromadzonego tam jeszcze jako rezerwy przez intendurę rosyjską. Wokół twierdzy i miejsca pobytu polskich jednostek zacieśniał się pierścień okrążenia wojsk bolszewickich.

W tym samym czasie urzędujący w Kijowie *Naczpol* przekształcił się w Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej przejmując agendy *Naczpolu*. RN PSZ składała się z prezesa Wł. Raczkiewicza, ppor. Jakowieckiego, płk. Tupalskiego, płk. Żeligowskiego, do których dołączył gen. de Hennig-Michaelis. Rada Naczelna PSZ zawarowała sobie mianowanie dowódców polskich wielkich jednostek, awansowanie, zapewnienie reprezentacji politycznej oraz reprezentowanie wojsk polskich na zewnątrz w stosunkach politycznych. Utworzo-

na 4 lutego 1918 r. RN PSZ m.in. zatwierdziła wstępnie kandydaturę gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego na stanowisko dowódcy całości Polskiej Siły Zbrojnej w Rosji. Do jej faktycznej realizacji wobec dalszych gwałtownych wydarzeń militarnych i politycznych nie doszło.

Koncentrujące się jednostki I Korpusu Polskiego, zdążające w ciągłych bojach i utarczkach z oddziałami rosyjsko-bolszewickimi, traciły skład osobowy wskutek walk i szerzącej się dezercji. Władze rosyjsko-bolszewickie podjęły także agitację oraz próby uregulowania stanu I KP. W dniu 2 lutego 1918 r. delegacja Komisariatu ds. Polskich przy RKL złożyła propozycje przeorganizowania I KP na wzór formacji rewolucyjnych, co strona polska w całości odrzuciła. Prób pertraktacji na szczeblu rządowym podjęła się i RN PSZ, wskutek czego zagrożone zerwaniem rokowań w Brześciu Litewskim władze bolszewickie zaproponowały „pobyt gościnny” I KP, a w zamian za zaangażowanie przeciwniemieckie oferowały zaopatrywanie I Korpusu. Dowbor 24 lutego 1918 r. zlekceważył te propozycje uznając je wobec obserwowanej praktyki za wybieg taktyczny. Zlekceważył także wnioski Rady Naczelnej PSZ, która za pośrednictwem Raczkiewicza przybyłego do Bobrujska wносиła o zmianę dowódcy (planowano powołać płk. L. Żeligowskiego). W tych okolicznościach tj. wznowienia ofensywy niemieckiej po zerwaniu przez stronę rosyjsko-bolszewicką rokowań w Brześciu I KP podjął próby ratowania Korpusu poprzez układy z niemieckim dowództwem Ober-Ost oraz poddania się pod polityczną władzę tymczasowej głowy państwa w Królestwie Polskim – Rady Regencyjnej.

Odtąd po odejściu bolszewików z Mińszczyzny wszystkim stronom: Korpusowi, tymczasowym władzom w Polsce oraz w danym



ODDZIAŁY I KORPUSU POLSKIEGO PODCZAS UROCZYSTOŚCI 3 MAJA NA PLACU W BOBRUJSKU. 1918 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



BRAMA WIDĄCA DO TWIERDZY BOBRUJSK UDEKOROWANA Z OKAZJI ŚWIĘTA 3 MAJA W 1918 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

momencie Niemcom odpowiadał status czasowo okupującej, przydzielony teren lokalnej siły okupacyjnej, zapewniającej bezpieczeństwo zewnętrzne (Korpus stał na linii demarkacyjnej) i wewnętrzne. Niemcy nie zgadzali się jednak na żadną formę podporządkowania I KP tymczasowym polskim władzom Królestwa Polskiego.

Józef Dowbor-Muśnicki uzyskał w trakcie pertraktacji sierpniowych 1917 r. z władzami rosyjskimi zgodę na uformowanie kolejnej, trzeciej dywizji piechoty i brygady artylerii. Zamierzał koncentrować I Korpus Polski w rejonie Homla. Wypadki potoczyły się jednak inaczej.

Tworzenie kompanii polskich na terenie rosyjskich okręgów wojskowych z powodu oporu władz rosyjskich nie powiodło się. Rezerwy polski Pułk Białgorodzki (baza ośrodka zapasowego) liczący blisko 25 tys. żołnierzy Polaków z armii rosyjskiej wskutek agitacji rewolucyjnej (bolszewickiej i lewicy polskiej) odmówił wstąpienia do mającej powstać Polskiej Siły Zbrojnej. Zgoda „stawki” na przekazanie „25%” Polaków z jednostek Frontu Zachodniego stał się nierealny wobec oporu dowódców jednostek. W tej sytuacji dowódca I KP zarządził werbunek bezpośredni. *Naczpól* dopomógł w zorganizowaniu werbowników. W efekcie I Korpus pozyskał żoł-



PRZYSIANKIUS.TORRIAPL

LEKARZE, PIELEŃNIARKI I SANITARIUSZE SZPITALA I KORPUSU POLSKIEGO W BOBRUJSKU. FOT. ZE ZBIORÓW WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO

nierzy frontowych głównie z piechoty. Z taborów i służb tyłowych przybyło niewielu żołnierzy (starsi wiekiem, niechętni do służby bojowej oczekujący demobilizacji). Napłynęło bardzo wielu oficerów niskich stopni, z których stworzono wspomnianą Legię. Kadra ta, głównie pochodząca z Rosji, a nie jak żołnierze z Królestwa Polskiego, w znacznym stopniu zrusyfikowana, traktowała Korpus jako bezpieczną „poczekalnię” i możliwość utrzymania się. Cały Korpus wymagał polonizacji językowej. Oficerowie sztabowi z braku wyższej kadry polskiej rekrutowali się częstokroć z Rosjan.

Naczpól na wniosek gen. Dowbora-Muśnickiego opracował „Regulamin Wojsk Polskich”, z którego wynikało, że wojsko, podobnie jak wszystkie poprzednie polskie związki wojskowe w Rosji tworzy się do walki na froncie austro-niemieckim bez możliwości wykorzystywania do celów politycznych i wewnątrz rosyjskich. Organizacja ma się odbywać na zasadach wojska rosyjskiego ze

zmianami opracowanymi przez *Naczpól*. Wojsko jako całość strategicznie podlegać miało dowództwu rosyjskiemu. Komenda bojowa i funkcjonowanie intendentury miały się odbywać w języku rosyjskim, wewnątrz tłumaczone na polski. W funkcjonowaniu wewnętrznym dopuszczono język polski. Umundurowanie i odznaki zrazu rosyjskie *de facto* wzorowane były na Dywizji Strzelców Polskich. W grudniu 1917 r. dowódca I Korpusu Polskiego wprowadził zmiany mundurowe i odznak dla odróżnienia od wojsk rosyjskich.

Ordre de Bataille i stany liczebne I Korpusu Polskiego (stan na 14.12.1917)

Organizujący się nieprzerwanie mimo wszystkich trudności I Korpus Polski zaczął osiągać stany, które wraz z uzbrojeniem i zapleczem zaczęły dawać nadzieję na utworzenie efektywnej wielkiej jednostki bojowej. Stan powyższy obrazował *Ordre de Bataille* z połowy grudnia 1917 roku. Organiza-

cja i etatyzacja wyglądała wówczas następująco:

1. Sztab korpusu: komenda tyłów, kompania sztabowa, konny oddział sztabowy, 4 piekarnie polowe, batalion transportowy, magazyny i składy (mundurowe itd.), oddział sanitarny, szpital weterynaryjny, poczta polowa, telegraf polowy, oddział lotniczy, balonowy, oddział radiotelegraficzny. Liczył oficerów – 63, lekarzy – 4, urzędników – 57, żołnierzy frontowych – 780, żołnierzy niefrontowych – 811, koni – 176, koni taborowych – 611.

2. 1 Dywizja Strzelców Polskich: sztab, 1., 2., 3., 4. pułki piechoty, brygada artylerii, dywizjon parkowy, kompania dywizyjna, tabor, 2 szpitale i oddział opatrunkowy. Stan liczebny: oficerów – 397, lekarzy – 21, urzędników – 35, żołnierzy frontowych – 5049, żołnierzy niefrontowych – 2002, koni – 282, koni taborowych – 2120.

3. 2 Dywizja Strzelców Polskich: sztab dywizji, 5., 6., 7., 8. pułki piechoty, brygada artylerii,



PREZES RADY NACZELNEJ POLSKIEJ SIŁY ZBROJNEJ W ROSJI WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ



PLK LUCJAN ŻELIGOWSKI, CZŁONEK RN PSZ, NA PORTRECIE ROMANA GOZDAWY-KAWECKIEGO

dywizjon parkowy, kompania inżynierska, tabor, 2 szpitale polowe i oddział opatrunkowy. Razem liczył: oficerów – 372, lekarzy – 13, urzędników – 17, żołnierzy frontowych – 3404, żołnierzy niefrontowych – 863, koni – 14, koni taborowych – 510.

4. 3 Dywizja Strzelców Polskich: sztab, 9., 10., 11., 12. pułki piechoty, kompania inżynierska, tabor, 2 szpitale i oddział opatrunkowy. W niej było: oficerów – 329, lekarzy – 10, urzędników – 22, żołnierzy frontowych – 2264 – żołnierzy niefrontowych – 1151, koni – 128, koni taborowych – 1460.

5. Inne oddziały:

Pułk Inżynierski, Pułk Ułanów Krechowieckich, dywizjon moździerzy i dywizjon „ciężki” (artyleria). W ich składzie było oficerów – 128, lekarzy – 6, urzędników 20, żołnierzy frontowych – 2729, żołnierzy niefrontowych – 386, koni – 1109, koni taborowych – 327.

Oddziały Rezerwowe: 1. i 2. pp. rezerwowe, kompania inżynierska, bateria artylerii liczyły oficerów – 216, lekarzy – 4, urzędników – 10, żołnierzy frontowych – 670,

żołnierzy niefrontowych – 148, koni – 38, koni taborowych – 47.

Korpus liczył zatem na dzień 14 grudnia 1917 r. w momencie uformowania oraz w okresie pierwszych intensywnych prób rozbrojenia przez instytucje rosyjsko-bolszewickie 13 148 żołnierzy.

Od końca grudnia 1917 r. I Korpus Polski powiększył się o dwa kolejne pułki kawalerii spośród kawalerzystów masowo przybywających do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w Dukorze. W Krasnym Brzegu pomiędzy Bobrujskiem a Żłobinem organizowano przybywających w 3. Pułk Ułanów, a w okolicy Antony k. Starokonstantynowa (przybysze z frontu południowego) – w 2. Pułk Ułanów. W praktyce przed rozpoczęciem intensywnych walk z wojskami rosyjsko-bolszewickimi powstał 3. Pułk Ułanów w sile 300 szabel.

Z zebranych przez płk. Jaźwińskiego pod Łunińcem powstał 1. Pułk Inżynierski. Już 25 sierpnia 1917 r. liczył 11 oficerów i 150 szeregowych uformowanych w bany saperów i techniczny. 30 września 1917 r. pułk skoncentrował się

w Dubrownie k. Orszy, gdzie około 1 listopada 1917 r. osiągnął stan 30 oficerów i 600 szeregowych: 2 bany saperów i kompania mostowa.

Legie Rycerskie (Oficerskie) powstały w grudniu 1917 r. decyzją *Naczepu* z nadwyżek oficerskich napływających do Mińska. Legie-Legiony po uformowaniu w Mińsku w liczbie 300 osób pod przebraniem „czubaryckim” dotarły: 1 Legion – 120 ludzi do Rohaczowa, 2 Legion – 60 osób do Bobrujska, Legion Jazdy (oficerski) włączono do 3. Pułku Ułanów w Krasnym Brzegu.

Legia Podchorążych: kilkudziesięciu junkrów Polaków, zorganizowanych w szkołę oficerską wobec dalszych wydarzeń wojennych, kursu nie ukończyło. Podchorążowie zostali rozdzieleni do oddziałów według specjalności.

Warto wrócić do artykułów autorstwa profesora Zdzisława Juliana Winnickiego z tego cyklu: *General Józef Dowbor-Muśnicki. Początki wojskowej kariery* (Magazyn Polski 09/2023) oraz *Powstanie I Korpusu Polskiego* (Magazyn Polski 10/2023) ■

Marian Falski – autor ponadczasowego „Elementarza”



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

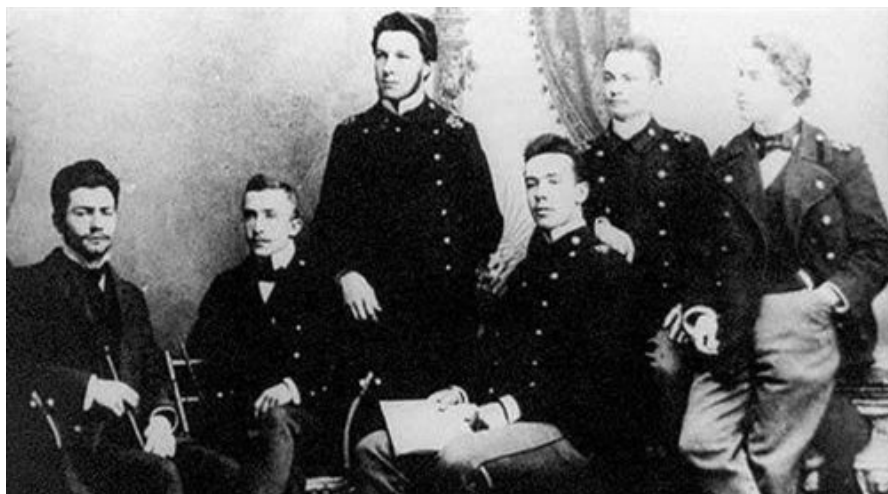
Wszystkie obecnie starsze wiekiem osoby w Polsce i nie tylko w pierwszej klasie uczyły się czytania po polsku z „Elementarza”, który jest najdłużej używanym elementarzem na świecie. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 1910 r. Podręcznik ten aż do 1974 r. nieprzerwanie towarzyszył polskim pierwszoklasistom. To dość wyjątkowe zjawisko w historii podręczników szkolnych.

Autorem „Elementarza” jest Marian Falski, urodzony 7 grudnia 1881 r. w rodzinie drobnoszlacheckiej w majątku Nacza lub Nacz nad rzeką Nacza, położonym 12 km na wschód od obecnie rejonowego miasta Lachowicze.

Nacza, pierwotnie Nacz Bryndzowska, notowana w źródłach od XV w., gdy dobra należały do rodziny Niemirowiczów. Jako wiano Anny Niemirowiczówny Nacza dostała się Bartoszowi Taborowiczowi. W roku 1509 właścicielem majątku był ich syn Jan Taborowicz. Po Taborowiczach majątek stał się własnością króla Zygmunta Augusta, który podarował go



MĘSKIE GIMNAZJUM W MIŃSKU, DO KTÓREGO UCZĘSZCZAŁ MARIAN FALSKI. OK. 1915 R.



MARIAN FALSKI (TRZECI Z LEWEJ) W CZASACH NAUKI

szlacheccowi o nazwisku Bryndza i od jego nazwiska dobra te zaczęto nazywać Nacz Bryndzowska. Terytorialnie majątek wchodził w skład powiatu nowogródzkiego województwa nowogródzkiego w Wielkim Księstwie Litewskim. W drugiej połowie XVI w. Nacza była własnością rodziny Podarewskich, następnie właścicielami

majątku zostali jezuici. Po drugim rozbiórce Rzeczypospolitej (1793) Nacza weszła w skład Imperium Rosyjskiego, a administracyjnie majątek należał do powiatu słuckiego guberni mińskiej. Rosjanie jezuitów wypędzili, a dobra wystawili na sprzedaż. Cały majątek ze wsią kupił w 1798 r. polski szlachcic Franciszek Ksawery Czarnocki.

Nacza należała do Czarnockich do roku 1939. Ostatnim jej właścicielem był Zygmunt Czarnocki, który zmarł w Warszawie w 1953 r.

Marian Falski, późniejszy znany pedagog i pisarz, działacz oświatowy, specjalista w dziedzinie ustroju i organizacji szkolnictwa, w latach 90. XIX wieku, a dokładnie od roku 1891 uczył się w gimnazjum rosyjskim w Mińsku, które ukończył w 1899 r. Wówczas zetknął się z białoruskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Pod pseudonimem Janka Swajak w latach 1903-1904 wspólnie z białoruskimi działaczami, o czym polskie źródła nie wspominają, Wacławem Iwanowskim (1880-1943) i S. Boguszewskim zajmował się upowszechnianiem nielegalnych białoruskich wydawnictw na terenie Mińszczyzny. W roku 1903 przełożył na język białoruski pod wyżej wspomnianym pseudonimem nowelę Henryka Sienkiewicza *Janko muzykant* (Janka-muzykant) i opowiadanie Stefana Żeromskiego *Do swego Boga* (Da swajho Boha), opowiadanie nieznanego autora *Wiedźma*. W 1904 r. wspólnie z W. Iwanowskim opracowywał pierwszy *Bielaruski lamantar*.

W roku 1903 w Mińsku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Od 1904 r. studiował w Instytucie Politechnicznym w Warszawie, uzyskał tam stopień inżyniera.

Przebywając w Warszawie prowadził koła uczniowskie i współpracował z konspiracyjnym Kołem Wychowawców. Z ramienia PPS brał udział w organizowaniu i prowadzeniu strajku szkolnego, w jego mieszkaniu przy Nowowiejskiej 29 stycznia 1905 r. odbyło się posiedzenie Centralnego Koła Delegatów, na którym zapadła decyzja o przystąpieniu młodzieży szkół średnich do strajku, tam też zbierało się podczas strajku Koło Delegatów. Był przywódcą grupy studenckiej kierującej strajkiem. Współorganizator głośnego wiecu na Politechnice 28 stycznia 1905 r.,



IRENA REGINA OXNER, ŻONA MARIANA FALSKIEGO



AUTOR SŁYNNEGO „ELEMENTARZA”



MARIAN FALSKI Z ŻONĄ WŚRÓD GOŚCI NA WESELU W KUŹNICY

na którym zniszczono wielki portret cara Mikołaja II. W końcu stycznia 1905 r. brał udział w organizowaniu strajku uczniów obu szkół średnich Łowicza i od grudnia tegoż roku prowadził tam komplety koedukacyjne.

Był też delegatem Warszawy na VIII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej jako reprezentant tzw. lewicy skrajnej, który odbył się w dn. 12-13 lutego 1906 r. we Lwowie. Po rozłamie PPS w listopadzie 1906 r. brał udział w konferencji organizacji warszawskiej w dn. 16 grudnia 1906 r. Konferencja obra-

dowała w fabryce wyrobów blaszanych przy ulicy Przemysłowej, gdzie został aresztowany wraz ze wszystkimi uczestnikami zebrania i uwięziony w ratuszu, po czym w styczniu 1907 r. osadzony w Cytadeli za spiskowanie przeciwko caratowi. Następnie został wydalony z granic Rosji.

Wiosną roku 1907 wyjechał do Krakowa, gdzie zaprzestał aktywnej działalności w PPS, pracował tam jako prywatny nauczyciel, poza tym dojeżdżał do Zakopanego, doręczał powierzone mu przez Stefanię Sempołowską, pisarkę,

działaczkę oświatową, bojowniczkę o prawa dziecka, dokumenty partyjne swojej przyszłej żonie Irenie Reginie Oxnerównie, współpracującej z PPS-Lewicą. Od roku 1909 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego psychologię i pedagogikę. Wkrótce został asystentem profesora Władysława Heinricha (1869-1957), historyka filozofii i psychologa na UJ. Falski pod kierunkiem prof. W. Heinricha kilka lat później przygotował i obronił pracę doktorską na temat psychologii czytania.

W 1910 r. w Krakowie Marian Falski opracował i wydał podręcznik pt. *Nauka czytania i pisania dla dzieci*, pięknie ilustrowany przez Janusza Grabińskiego, później znany jako *Elementarz*. Podręcznik od razu zyskał uznanie nauczycieli i rodziców. Falski doskonalił książkę przez całe życie. Było wiele wydań, ostatnie ukazało się drukiem w roku 1974. W pierwszym wydaniu *Elementarza* M. Falski zastosował metodę całościowego rozpoznawania wyrazów. Jednak w wyniku przeprowadzonych przez siebie badań stwierdził, że ta metoda nie jest do końca skuteczna. W kolejnej wersji zastosował metodę polegającą na stopniowej analizie wyrazów. Postanowił również ułożyć krótkie teksty z łatwych do przeczytania wyrazów, które często powtarzały się w jednym tekście.

W roku 1910 Falski ożenił się z Ireną Reginą Oxner. Jak wspominał Roman Jabłonowski, działacz socjalistyczny, Falski jednak współpracował z PPS-Lewicą, prawdopodobnie pod wpływem żony.

W sierpniu 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, Falscy wyjechali do Wiednia, gdzie Polonia skupiała się wokół Naczelnego Komitetu Narodowego. Niezbyt dobrze Falskim powodziło się w Wiedniu, toteż wiosną 1915 r. powrócili do Krakowa. O tej przeprowadzce Marian Falski pisze w *Wspomnieniach*: „Po jesieni i zimie 1914/1915, spędzonych w Wiedniu, wrócić mogli-



MUZEUM OŚWIATY IM. MARIANA FALSKIEGO W KUŹNICY GRABOWSKIEJ. NIEGDYŚ DWOREK NALEŻĄCY DO RODZINY OXNERÓW



OKŁADKI NIEKTÓRYCH WYDAŃ SŁYNNEGO „ELEMENTARZA” FALSKIEGO

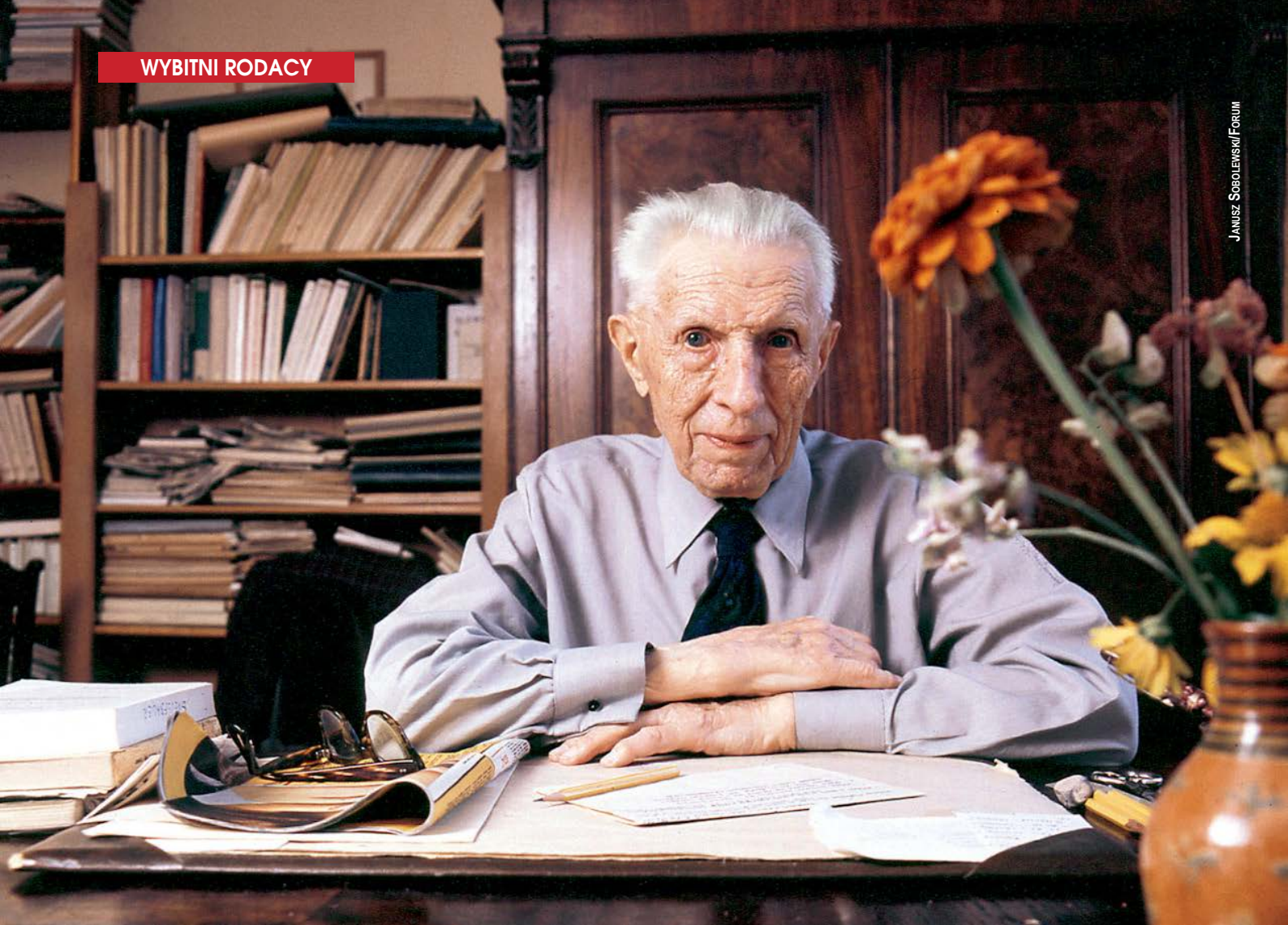
śmy już do Krakowa. Wynajęliśmy obszerne dwupokojowe mieszkanie w nowo zbudowanym domu przy ulicy Siemiradzkiego 5 i zakupiliśmy z dotacji rodziców żony własne dębowe meble zamiast stale dotychczas wynajmowanej tandety w graciarniach z ulicy Grodzkiej. Wynajęliśmy nawet pianino i zapoczątkowaliśmy prowadzenie własnego gospodarstwa domowego z nieocenioną służącą Helcią. Chodziliśmy na koncerty i co tydzień do teatru na premiery. Mieliśmy grono przyjaciół i znajomych. Zabrałem się do przyspieszenia ukończenia uniwersytetu, uczęszczałem na wykłady nade wszystko profesora Władysława Heinricha (z historii filozofii, teorii poznania i psychologii), profesora Jana Roz-



DĄB „MARIAN” NA TERENIE DAWNEGO DWORKU OXNERÓW

wadowskiego (z porównawczego językoznawstwa), prof. Ignacego Chrzanowskiego (z historii literatury polskiej). Pomagałem prof. Heinrichowi w zorganizowaniu założonej przez niego Pracowni Psychologii Doświadczalnej przy ulicy Łobzowskiej. Miałem tu możliwość własnych badań nad psychologią czytania”.

W roku 1917 Marian Falski, jak wspominałem, uzyskał doktorat z psychologii, a w 1918 r., mimo propozycji objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, Falscy wyjechali do Warszawy, zamieszkali przy ulicy Koszykowej. Jeszcze przed Traktatem Ryskim Nacza znalazła się w granicach Rzeczypospolitej i jak pisał Falski w *Wspomnieniach*: „W Naczy nagle na atak



MARIAN FALSKI

serca umiera mój ojciec. Pochowaliśmy go w teje Naczy. Matka z dwiema córkami, Aliną i Janiną, przeniosła się wcześniej do Nieświeża”. Prawdopodobnie wtedy właśnie Marian Falski ostatni raz odwiedził rodzinną miejscowość.

W latach 1919-1939 pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Był przeciwnikiem tzw. reformy jędrzejewiczowskiej (Janusz Jędrzejewicz był ministrem MWRiOP w ll. 1931-1933), krytykując utrudniony dostęp młodzieży biednej do szkolnictwa średniego i wyższego. Opowiadał się za szkołą jednolicie zorganizowaną, dostępną i obowiązkową dla wszystkich dzieci. Wtedy też sformułował postulat rozbudowy powszechnie dostępnego przedszkoli.

Podczas obrad tzw. sejmiku nauczycielskiego zwołanego w 1919 r., poświęconym przyszłości oświaty,

sformułował postulat posiadania wykształcenia wyższego przez nauczycieli, uważając, że jedynie na starannie wykształconym pedagogu można oprzeć nowoczesny system edukacji.

W roku 1920 opracował „Elementarz powiastkowy dla żołnierzy”, który został zilustrowany licznymi obrazkami. Ponadto wprowadził tam słownictwo wojskowe takie jak np. kapral, saper, rekrut. W okresie międzywojennym pojawiły się różne wersje elementarza przeznaczone dla dzieci wiejskich i miejskich oraz cywilnych analfabetów. Marian Falski był jednocześnie jednym z najznakomitszych publicystów oświatowych.

Był ekspertem Ligi Narodów do spraw reorganizacji oświaty w Chinach w 1931 r. Czynnie współpracował z Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, gdzie wygłaszał referaty. Był związany z wolnomu-

larstwem.

Podczas wojny i okupacji niemieckiej mieszkał i pracował w Warszawie, m.in. nad dydaktyką nauczania i planami odbudowy i przebudowy szkolnictwa po wojnie, zresztą niewiele materiałów o jego życiu w tym okresie znalazłem.

W roku 1945 Marian Falski przystąpił do organizowania Wydziału Statystycznego, przemianowanego potem na Biuro Badań Statystyki Ministerstwa Oświaty, kierował nim do 1950 r. W roku 1954 otrzymał tytuł profesora i został pracownikiem Polskiej Akademii Nauk. W 1958 r. został kierownikiem Pracowni Ustroju i Organizacji Oświaty PAN.

Zmarł w Warszawie 8 października 1974 r., przeżył 93 lata. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w stolicy Polski ■

Pasterz i wierni – z Kresów do mazurskich Korsz



Ks. ANDRZEJ KOPICZKO

Wydarzenia II wojny światowej i ich polityczne konsekwencje zdecydowały o losach ludności w różnych częściach Europy, ale szczególnie mocno dotknęły polską społeczność kresową. Wiele rodzin stanęło przed dylematem – pozostać na ziemi ojców czy wyjechać do Polski w jej nowych granicach.

Decyzje nie były łatwe. Wiązały się z pozostawieniem dorobku czasem wielu pokoleń, zerwaniem naturalnych więzów społecznych i szukaniem nowego miejsca osiedlenia, też z obawami i pytaniami, jakie będzie ich życie na obcej ziemi. Jednak lęk przed represjami, aresztowaniem i deportacjami był często silniejszy od rodzących się wątpliwości. Ci, którzy zdecydowali się na wyjazd, liczyli na pomoc sąsiadów, krewnych, często też duszpasterzy. Jednym z takich, któremu zaufali bezgranicznie parafianie z Kresów, był ksiądz Stanisław Lachowicz.

Urodził się 23 stycznia 1904 r. w Nowej Wilejce pod Wilnem. Jego rodzicami byli Kazimierz i Stefania z Wiśniewskich. Miał liczne rodzeństwo. W 1911 r. rozpoczął naukę w Szkole Podsta-



Ks. STANISŁAW LACHOWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ

wowej nr 4 w Wilnie, ale w roku 1915 musiał ją przerwać, ponieważ do miasta wkroczyły wojska niemieckie. W lipcu 1917 r. z rodzicami opuścił miasto i przeniósł się do miejscowości Punia w rejonie olickim, gdzie zatrzymali się u gospodarzy. Wkrótce ojciec zmarł na tyfus, a Stanisław musiał pracować u miejscowych rolników. Od października 1919 r. kontynuował naukę w szkole rzemieślniczej (a zarazem ochronce) „Powściągli-

wość i Praca” w Wilnie i pomagał w warsztacie ślusarskim.

W maju 1926 r. otrzymał świadectwo dojrzałości, wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie oraz zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego. Świecenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1932 r. z rąk arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Następnie pracował jako katecheta w szkole podstawowej w Nowych Święcianach.

W kwietniu 1938 r. – na prośbę kolegi ks. Jana Naumowicza (zamordowany w 1942 r.) – zamienił się z nim na Turmonty, gdzie obecnie spotykają się granice trzech państw: Litwy, Łotwy i Białorusi. Tam pracował jako katecheta i rektor miejscowego kościoła.

13 czerwca 1940 r. został na pewien czas aresztowany przez władze hitlerowskie, a 25 lipca 1941 r. wysiedlony przez litewskich partyzantów, tzw. szaulisów. W szkole w Turmontach uczył także matematyki. Był bardzo lubiany przez parafian, którym okazywał wiele serca i różnej pomocy. Bardzo żył się z miejscową ludnością i dlatego, gdy zapadła decyzja o wyjeździe, 21 grudnia 1945 r. wraz ze swoimi parafianami udał się przez Wilno i Grodno do Białegostoku, a stamtąd do Olsztyna. Podczas krótkiego postoju pociągu w tym mieście zgłosił się do administratora apostolskiego diecezji warmińskiej, ks. Teodora Bensch, który powierzył mu parafię w Korszach (wówczas Korszyn), dlatego też razem ze swoimi parafianami dotarł do tej miejscowości. Nie było w niej już dawnych mieszkańców. Niemiecki ksiądz, Emil Derra, został wywieziony przez Rosjan do Stalino w Związku Radzieckim (potem Donieck na Ukrainie), gdzie musiał pracować jako robotnik w fabryce (zwolniony w 1947 r.). W Korszach opuszczona świątynia, którą miejscowi katolicy wybudowali w 1903 r., wyglądała okropnie. W „Kronice Parafialnej” odnotowano:

„Wewnątrz na kościele kupy końskiego nawozu. Z wyjątkiem kilku ławek i zdemolowanej fis-harmonii absolutnie nic więcej nie było. Szyby w oknach powybijane. Dachówka z dachu kościoła strącona i leży wokoło budynku. Budynek plebanii przylegający bezpośrednio do kościoła tak zdewastowany jak i kościół bez drzwi, okien i pieców. W niektórych pomieszczeniach pełno ludzkich ekskrementów”.

Dzięki zaangażowaniu nowych



WNĘTRZE ŚWIĄTYNI W KORSZACH. LATA 50. XX W. Z LEWEJ STRONY ZNAJDUJE SIĘ OBRAZ MB OSTROBRAMSKIEJ. FOT. ZE ZBIORÓW ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ

parafian kościół udało się szybko uprzątnąć. Pierwsza Msza św. odbyła się w nim 1 stycznia 1946 r. Ks. Lachowicz sprawował ją na zwykłym stole przykrytym białym obrusem. Nadal przeprowadzano prace przy renowacji świątyni. Ksiądz uczył religii w szkole i obsługiwał okoliczne świątynie. Wspierali go organista i kościelny, którzy również pochodzili z okolic Turmont, ze wsi Smołwy. Po półtora roku, 27 września 1947 r., do Korsza przybył administrator apostolski diecezji warmińskiej ks. Teodor Bensch, który udzielił sakramentu bierzmowania. W roku następnym w dniach od 2 do 15 września od-

były się Misje św., na zakończenie których postawiono obok przedwojennego krzyża misyjnego z 1912 r. nowy, przed wejściem do kościoła. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w., po odwilży październikowej, przystąpiono do rozbudowy miejscowej świątyni. Zezwolenie otrzymano 9 sierpnia 1958 r., a już 18 października 1959 r. kościół konsekrował bp Tomasz Wilczyński. Była to pierwsza konsekracja świątyni w diecezji warmińskiej po II wojnie światowej. Wtedy też ludność z Kresów zadbała o utworzenie – na wzór wileński – kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, poświęconej w 1970 r.



Ks. STANISŁAW LACHOWICZ Z PARAFIANAMI. 1955 R. FOT. ZE ZBIORÓW ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. ci nowi parafianie pisali do prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Przybyliśmy w ogromniej większości razem z ks. prałatem z Wileńszczyzny. Tu wspólnie żyliśmy się. On był dla nas ojcem, a my byliśmy dla Niego jak dzieci. W trudnych sytuacjach okresu stalinowskiego tworzyliśmy całość i zgraną grupę”.

Z postawy księdza nie były jednak zadowolone władze. Już od 1947 r. zbierano na jego temat opinie. W 1953 r. – w ramach programu laicyzacji szkolnictwa – próbowano w szkołach na terenie jego parafii usunąć krzyże, ale dzięki zdecydowanej postawie ks. Lachowicza i miejscowej ludności, przybyłej z Kresów, działania te w Korszach się nie powiodły. W tzw. samooskarżeniu władz powiatowych napisano, że „przeprowadzono je niefortunnie i wywołało to duży ferment”. Dwa lata później w sprawozdaniu z powiatu kętrzyńskiego odnotowano, że na tym terenie lekcje religii pozostały jedynie u ks. Stanisława Lachowicza. Nie



KOŚCIÓŁ PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W KORSZACH

zgodził się także na dzwonienie w czasie składania ciała zmarłego Stalina w mauzoleum 9 marca 1953 r. o godz. 10.00.

Jednak konflikt między ks. Lachowiczem a władzami lokalnymi przybierał na sile. W kwietniu 1961 r. sporządzono notatkę, że podczas kwietniowych wyborów przybył do lokalu dopiero wieczorem, po uprzednim upomnieniu,

ale nie oddał głosu, jedynie „demonstracyjnie siadł na środku sali, przedarł publicznie kartę z kandydatami na Sejm, poskreślał niektóre nazwiska na karcie do rad narodowych: gminnej, powiatowej i wojewódzkiej”. Dwa dni wcześniej, jakby przewidując możliwość represji ze strony władz, spisał testament. Jest w nim pokorne stwierdzenie, na które stać tylko ludzi wielkich:

„Względem pogrzebu – nie potrzeba żadnej mowy, chyba naukę o sędzie Bożym i miłosierdziu Bożym. Chciałbym trumnę najprostszą, nie malowaną, bez kwiatów, dużo modlitwy”.

Księdza Lachowicza oskarżano o zorganizowanie Rady Parafialnej i Kółka Różańcowego, zachęcenie młodzieży do udziału w nabożeństwach i nauce religii. Pisano, że cieszy się dużym autorytetem wśród społeczeństwa Korsz, ma wpływ na nauczycieli, pracowników instytucji państwowych oraz członków PZPR (sic!). Zapewne niełatwo było czynnikom państwowym znaleźć podstawy prawne do usunięcia go z parafii lub szantażowania. W jednej notatce czytamy: „Ks. Lachowicz stara się nie dopuścić do powstania sytuacji, która pozwoliłaby władzy państwowej poczynić pewne posunięcia niekorzystne dla niego, szczególnie zaś jeśli chodzi o sprawy materialne. Dlatego nie dopuszcza do powstania zaległości z tytułu czynszów czy podatku osobistego. Zobowiązania te realizuje w sposób dający odczuć, że jest do tego przymuszany i tak np. opłaty za czynsz nie realizuje osobiście, lecz odliczoną kwotę kładzie na szafie, gdy urzędnik państwowy przychodzi pobierać opłatę”.

Otoczona tajemnicą pozostaje śmierć ks. Lachowicza. 15 grudnia 1967 r. został wezwany do przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kętrzynie. W tym roku antykościelna polityka władz osiągnęła szczyt agresywności. Na terenie całej Polski skierowano do sądów akty oskarżenia



GRÓB KS. PRAŁATA STANISŁAWA LACHOWICZA. FOT. ZE ZBIORÓW ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ

przeciwko wielu księżom, zarzucając im działalność o charakterze antypaństwowym. Urzędy finansowe dążyły do pełnej kontroli nad budynkami i przedmiotami kultu religijnego.

Dzisiaj już trudno odtworzyć przebieg rozmowy u przewodniczącego Prezydium. Brali w niej udział przedstawiciele SB. Wychojąc z gabinetu ks. Lachowicz stracił przytomność. Następnie został przewieziony do szpitala, ale przytomności nie odzyskał. Następnego dnia ks. Józef Misiak udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych. 17 grudnia o godz. 2.00 ks. Lachowicz zmarł.

W pierwszym numerze gazетки parafialnej wydawanej w Korszach, gdzie pracował, poświęconej prawie wyłącznie jego osobie,

w zakończeniu czytamy: „W obcowaniu z ludźmi był bezpośredni i nadzwyczaj uczynny. Z głęboką wrodzoną kulturą i niezwykłym taktem, delikatnością i wyrozumiałością podchodził do każdego człowieka. Każdemu starał się pomóc. Promieniował nie tylko swą głęboką, kapłańską religijnością, lecz i bezinteresownością, dzieleniem się z bliźnim wszystkim co tylko posiadał. Nie lekcewał nikogo, przed nikim nie zamykał drzwi, a bardziej serca. Takim pozostanie w naszej pamięci”.

To przykład kapłana kresowego, który wraz ze swoimi parafianami znalazł nową małą ojczyznę w mazurskich Korszach i tu stworzył sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej – symbol „swoich Kresów” ■

Autor – ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, dyrektor Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie i wykładowca w Instytucie Historii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, historyk i archiwista.

Specjalizuje się w badaniach naukowych dziejów Warmii i Mazur, historii instytucji społecznych, polityki wyznaniowej, mniejszości narodowych i wyznaniowych oraz biografistyce.

Mianowano nowego biskupa

WIKTORIA OKIANKO

Nuncjatura Apostolska na Białorusi 5 kwietnia br. poinformowała, że papież Franciszek mianował biskupa koadiutora diecezji grodzieńskiej. Został nim ks. kanonik Włodzimierz Hulaj, proboszcz lidzkiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Ksiądz Włodzimierz Hulaj urodził się 14 czerwca 1975 r. w Wołkowysku. W 1992 r. rozpoczął swą formację duchową w Wyższym Seminarium Duchownym w Grodnie, po jego ukończeniu w roku 1999 przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Aleksandra Kaszkewicza. Odbył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ukończone w 2011 r. doktoratem z teologii dogmatycznej (Koncepcje osoby we współczesnej teologii polskiej). W latach 2000-2001 był wikariuszem katedralnej parafii św. Franciszka Ksawerego w Grodnie, następnie prefektem w grodzieńskim WSD (2001-2003), a od 2003 r. jest proboszczem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie. Jednocześnie od roku 2006 jest wikariuszem biskupim ds. duszpasterstwa w regionie lidzkim, a od 2016 r. kanonikiem kapituły katedralnej w Grodnie. Od roku 2001 wykłada teologię dogmatyczną w seminarium w Grodnie.

Podobnie jak biskup pomocniczy, biskup koadiutor jest mianowany, aby pomagać biskupowi diecezjalnemu w zarządzaniu diecezją, a także zastępować go podczas nieobecności lub w zaistnieniu przeszkód. Ma prawa i obowiązki określone w przepisach Kodeksu Prawa Kanonicznego i określone



BISKUP KOADIUTOR WŁODZIMIERZ HULAJ (DRUGI Z LEWEJ) PODCZAS MSZY ŚW. DZIĘKCZYNEJ Z OKAZJI 33. ROCZNICY POWOŁANIA DIECEZJI GRODZIENSKIEJ

w liście nominacyjnym. W przeciwieństwie do biskupa pomocniczego, biskup koadiutor ma wyłączne prawo następstwa. Staje na czele diecezji z chwilą wakatu stolicy biskupiej.

– Dziękuję Ojcu Niebieskiemu za dar powołania, za to, że dał mi nową misję – bycia biskupem. Dobrze rozumiem, że jeśli daje takie zadanie, daje zarówno swoją dobroć, jak i łaskę, aby wykonać to zadanie dobrze, dokładnie, tak, jak On chce – cytuję słowa biskupa koadiutora portal *katolik.life*.

Ks. dr Włodzimierz Hulaj jest dobrze znany o wiele bardziej szerszemu gronu wiernych niż tylko parafianom z Grodna lub Lidy. Będąc jeszcze alumnem WSD w Grodnie, był inicjatorem i założycielem pierwszego na Białorusi katolickiego zespołu wokalnie-instrumentalnego AVE. W latach 1994-1998 był jego solistą. Klerycy występowali podczas pielgrzymek, uroczystości kościelnych, diecezjalnych dni młodzieży. Występ AVE był bardzo popularny, piosenki w wykony-

waniu alumnów wpadały w ucho i serce, stawały się swoistymi przebojami muzycznymi katolickiej młodzieży Grodzieńszczyzny. W zespole z czasem grali i śpiewali nowi klerycy, poprzedni zaś szli służyć Bogu i ludziom jako kapłani.

Swojego zamiłowania do gry na instrumentach muzycznych ks. Hulaj nie porzucił, gdy został proboszczem: podczas spotkań młodzieżowych lub „Wakacji z Bogiem” chętnie grał na bębnach czy na gitarze.

Oprócz zdolności muzycznych obecny biskup nominat jest doskonale znany ze swoich zdolności organizatorskich: organizował m.in. pielgrzymki z Lidy do narodowego sanktuarium Matki Bożej Budzławskiej.

Arcybiskup emeryt Tadeusz Kondrusiewicz 7 kwietnia podarował biskupowi nominatowi czapkę biskupią (piuskę) i krzyż, które ten będzie mógł nosić dopiero po święceniach biskupich ■

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

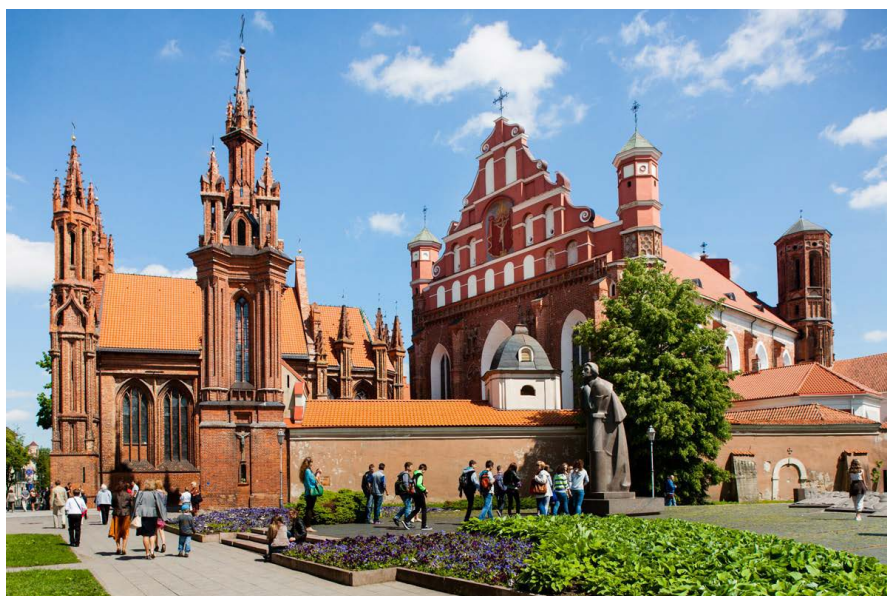
POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

Jelski Karol, żonaty z Anną, ojciec Jana i Kazimierza. Urodził się ?. Zmarł w 1824 lub 1825 r. w Wilnie. Rzeźbiarz, sztukator, snycerz.

W latach 1778-1782 wspólnie z Karolem Spampanim dekorował pałac Dominika Przeździeckiego w Zasławiu koło Mińska. Wykonał również dekoracje wewnątrz nieokreślonej siedziby pułku artylerii litewskiej Statkiewicza, dworu generałowej Teofili Morawskiej w Bielicy k. Mińska, kaplicy grobowej Zawiszów w Kuchciczach w d. powiecie ihumeńskim. W roku 1783 wykonał nagrobek z medalionem portretowym Spampaniego w kościele Bazyljanów w Ceprze koło Nieświeża. W 1788 r. kupił kamienicę przy ul. Subocz 29 w Wilnie. Miał też folwark Grabowszczyzna w okolicach Trok. W latach 1791-1792 stworzył wg rysunku Franciszka Smuglewicza figury drewniane, obite blachą, ustawione na katedrze wileńskiej: św. Heleny, św. Kazimierza i św. Stanisława (zostały one zrzucone z katedry i zniszczone przez komunistów w roku 1953). Jesienią 1794 r. podpisał akt potępienia powstania na Litwie i złożył przysięgę na wierność Katarzynie II. Latem 1798 r. wyjechał do Traskun i tam w ciągu dwóch lat wykonał dla kościoła Bernardynów posąg 4 ewangelistów: Marka, Mateusza, Łukasza i Jana, także geniuszy i aniołów, ozdoby cyborium, gzymsowanie, filary i kapitele. Namalował także obraz *Św. Trójca*, zawieszony nad drzwiami zakrystii oraz pozłocił i wyrzeźbił ramy do obrazów. Był



KATEDRA WILEŃSKA, GDZIE ZNAJDOWAŁY SIĘ FIGURY ŚWIĘTYCH, WYKONANE PRZEZ KAROLA JELSKIEGO



KOŚCIÓŁ BERNARDYNÓW (PO PRAWEJ STRONIE), DLA KTÓREGO KAROL JELSKI WYKONAŁ POSĄGI CZTERECH EWANGELISTÓW

chorążym bractwa św. Józefa przy kościele św. Teresy w Wilnie.

V. Drëma, *Nieznane materiały do działalności Wawrzyńca Gucewicza...*

oraz Karola i Kazimierza Jelskich. „Biuletyn Historii Sztuki”, XXVIII, 1966, s. 369; V. Drëma, Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 279; Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 2. Vilnius 1986, s. 117-118.

Jelski Kazimierz, syn Karola. Urodził się 4 marca 1782 r. w Ejsymontach koło Grodna. Zmarł w marcu 1867 r. w Wilnie. Rzeźbiarz, architekt.

Uczęszczał do gimnazjum w Wilnie w latach 1796-1800, ucząc się równocześnie rzeźby u ojca. Następnie w latach 1801-1809 studiował rzeźbę i architekturę w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego pod kierunkiem Michała Szulca (architektura) i Andre'a Le Bruna (rzeźba), a także malarstwo pod kierunkiem Franciszka Smuglewicza i Jana Rustema. Słuchał wykładów z literatury, fizyki, chemii, historii naturalnej, mineralogii, fizjologii, anatomii i wymowy. W roku 1808 otrzymał stopień kandydata sztuk pięknych, w 1810 r. - magistra sztuki. Na koszt Izabeli Broel-Platerowej w roku 1809 przez trzy miesiące studiował rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu u I. Martosa, I. Prokofiewa, F. Szczerdrina i W. Demut-Malinowskiego. Po śmierci Le Bruna w roku 1811 przez trzy lata bezpłatnie nauczał rzeźby na Uniwersytecie Wileńskim. W 1814 r. przyznano mu pensję 150 rosyjskich rubli srebrem rocznie „za nadzór i uporządkowanie Sali rzeźby, modeli szkoły rysunkowej i udzielanie początków rzeźby pod ogólnym nadzorem Rustema”, w roku 1815 uposażenie podwyższono do 300 rosyjskich rubli srebrem. Po ogłoszeniu w 1822 r. rozprawy *O związkach architektury, rzeźby i malarstwa*, otrzymał stopień adiunkta, w roku 1829 notowany już jako profesor. Był pierwszym profesorem rzeźby wykształconym w kraju. Zasłużył się poważnie w dziedzinie dydaktyki. Katedrę wyposażył w pomoce naukowe, do programów studiów wprowadził wykłady z anatomii i kompozycji ornamentальной. W jego pracowni, otwartej także dla amatorów, kształcili się m.in. rzeźbiarze: Klemens Boryczewski, Franciszek Smokowski, Jan



PORTRET KAZIMIERZA JELSKIEGO PĘDZLA IGNACEGO WRÓBLEWSKIEGO. LATA 90. XIX W.

Ostrowski; malarze: Tytus Byczkowski, Kazimierz Kowalewski, Kanuty Rusiecki, Feliks Siwicki, Wincenty Smokowski, Wincenty Szurkowski, Rafał Ślizien i architekt Feliks Rumbowicz.

Po likwidacji katedry rzeźby w roku 1826 pozostał na uczelni do 1832 r. jako opiekun gabinetu rzeźby i wykonawca ornamentów zdobiących budynki uniwersyteckie. W roku 1833 bezskutecznie zabiegał o posadę profesora rzeźby w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1843 r. czynił starania, by otworzyć szkołę rzeźby w Wilnie.

Pierwszą jego pracą był udział w dekorowaniu katafalku biskupa wileńskiego Ignacego Józefa Masalskiego w 1794 r. W katedrze wileńskiej w latach 1796-1800 wykonał m.in. rozety sklepieniowe. Przebywając w ll. 1801-1803

w Krasławiu k. Dyneburga wykonał do kaplicy św. Donata przy kościele Misjonarzy „czterostronny ołtarz” ze złożonymi rzeźbami i dekoracją o motywach girland kwiatowych, owoców i kłosów. W roku 1804 ozdobił cyborium i wykonał cztery olbrzymie posągi proroków do ołtarza głównego w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie. Z inicjatywy Izabeli Broel-Platerowej rzeźbił w 1807 r. w Krasławiu popiersie jej męża, Kazimierza Konstantego, wg obrazu Antona Grafy, i z natury samej inicjatorce oraz członków jej rodziny: Ludwika, Konstantego, Józefiny i Ludwiki Zyberk-Platerówny. W tymże roku wykonał figury świętych do ołtarza głównego kościoła Misjonarzy w Krasławiu.

W latach 1826-1832 uczestniczył w ozdabianiu pomieszczeń

uniwersyteckich. Stworzył wiele rzeźb, zwłaszcza popiersi profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, m.in. Ludwika Henryka Bojanusa, Franciszka Smuglewicza, Stefana Stubelewicza, Adama Bielikiewicza, ponadto arystokratów: Joachima Chreptowicza, Adama Czartoryskiego, Józefa Poniatowskiego. Był autorem płaskorzeźb, np. *Śmierć Barbary Radziwiłłówny*; trzech posągów na frontonie kościoła ewangelickiego przy ulicy Zawalnej w Wilnie, zrzuconych i zniszczonych przez komunistów w roku 1953. Stworzył nagrobki Józefa Kossakowskiego i Tomasa Wawrzeckiego w katedrze, nagrobek R. Romerowej w kościele w Trokach. W roku 1837 restaurował ratusz w Kownie, w 1839 r. wykonywał prace rzeźbiarskie w kościele w Pożajściu pod Kownem. Dla Liceum Krzemienieckiego sporządził modele porządków architektonicznych, a dla Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego wyrzeźbił w drewnie figurę krowy.

W tym okresie powstała rzeźba *Akt restytucji Uniwersytetu Wileńskiego w 1803* z postaciami cara Aleksandra I, kuratora Adama Czartoryskiego, rektora bpa Hieronima Stroynowskiego i personifikacją uczelni, płaskorzeźba *Zawarcie pokoju paryskiego w 1813* (obie nie zachowały się). Wykonał także nieduże figurki z gliny: *Morfeusz* i *Bachantki*, płaskorzeźby: *Wenera*, *Adonis*, *Herkules z hydrą lernejską* i *Popiersie Aleksandra Macedońskiego* (niezachowane). Wykonał wiele medalionów, m.in. Piotra I, Katarzyny II, Stanisława Augusta, Dionizego Jakutowicza, Justyna Hrebnickiego, Jana Śniadeckiego. Zajmował się również wyceną i konserwacją rzeźby; był rzeczoznawcą na licytacji krucyfików pochodzących z kościoła św. Jana w Wilnie (1827), odnawiał sztukaterie w klasztorze i kościele Kamedułów w Pożajściu k. Kowna (1839). Pod koniec życia, będąc w niedostatku, trudnił się stawia-



POPIERSIA PROFESORÓW W SALI KOLUMNOWEJ UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO, WYKONANE PRZEZ KAZIMIERZA JELSKIEGO



RZEZBIARZ I TWÓRCA MEDALI RAFAŁ SLIZIEN, JEDEN Z UCZNIÓW KAZIMIERZA JELSKIEGO. 1904 R.

niem młynów parowych i urządzeniem kuchni angielskich w dobrach okolicznych ziemian.

M. Baliński, *Opisanie statystyczne Wilna*. Wilno 1835, s. 99; J. Frank, *Pamiętniki*, t. 3. Wilno 1913, s. 215; V. Drëma, *Słownik artystów polskich*, t. 3.

Wrocław 1979, s. 279-281; T. Adomaitis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 118; L. Drobau, *Encyklopedija literatury i mastactwa Bielarusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 417.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.

Impresjoniści zmienili sztukę

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Musée d'Orsay w Paryżu, słynące z największej kolekcji dzieł impresjonistów, otworzyło 26 marca br. dużą jubileuszową wystawę „Paryż 1874. Wynalezienie impresjonizmu” przygotowaną we współpracy z National Gallery of Art w Waszyngtonie.

Na wystawie przedstawiono 130 dzieł, w tym wszystkie płótna, które zostały pokazane 15 kwietnia 1874 r. w *atelier* fotograficznym Nadara. To m.in. obrazy Claude'a Moneta, Edouarda Maneta, Pierre-Auguste'a Renoira, Edgara Degasa, Berthe Morisot, Camille'a Pissarra, Alfreda Sisleya, Paula Cézanne'a. Ekspozycja prezentuje, na czym polegała przełomowa rola i nowatorstwo impresjonistów dla rozwoju współczesnej sztuki. Jak podkreśla dyrektor muzeum Orsay, Christophe Leribault, wystawa w 1874 r. „na zawsze zmieniła bieg historii sztuki”.

Jubileuszowa prezentacja przypomina, że za początek impresjonizmu uważa się wystawę grupy artystów, którzy 150 lat temu zorganizowali swoją niezależną wystawę w Paryżu. Ich prace na wystawę zostały odrzucone przez jury Salonu *Académie des Beaux-Arts*, odbywającego się w Luwrze.

Niezależni artyści nie nazywali się jeszcze wtedy impresjonistami. Po raz pierwszy tego określenia sarkastycznie użył po obejrzeniu wystawy w 1874 r. krytyk Louis Leroy. Impresjonizm był dla niego synonimem dzieła kontrowersyjnego, niedokończonego, który bezpośrednio odnosił do obrazu „Im-



W JEDNEJ Z SAL WYSTAWOWYCH MUZEUM D'ORSAY W PARYŻU

presja, wschód słońca” Moneta, przedstawiającego słońce wschodzące nad portem w Hawrze. Właśnie ten obraz potem został uznany za symboliczne arcydzieło założycielskie nowego ruchu w sztuce. Nie wszyscy krytycznie oceniali twórczość impresjonistów, bronili malarzy m.in. Zola i Mallarmé.

W latach 1874-1886 impresjoniści zorganizowali osiem wystaw. Ci młodzi artyści odrzucili konserwatywny akademizm, zamiast tego wybrali codzienne sceny, współczesne życie, pejzaże. Malowali w plenerze, aby wiernie odzwierciedlić światło. Ich obrazy to studia światła i koloru, swobodna, szkicowa technika, prowadząca do zacierania konturów. Na płótnach impresjonistów dominują jasne kolory. Dla nich ważne były emocje, doznania, ulotność chwili obecnej. Sporą rolę w późniejszym sukcesie tych artystów odegrała prasa, różne znajomości. Liczne prace impresjonistów były nabywane przez miłośników sztuki spoza Francji, przede wszystkim z Ameryki. Spora część dzieł impresjonistycznych znajduje się poza kolekcjami francuskimi.

Nie można zrozumieć genezy impresjonizmu bez zrozumienia jego kontekstu historycznego. Nowy kierunek w sztuce narodził się w burzliwych czasach, po przegranej wojnie francusko-pruskiej, która upokorzyła Francuzów, a także po Komunie Paryskiej, czyli wojnie domowej. Akademicka sztuka wydawała się młodym artystom martwa, szukali nowego języka i stylu bliższego ich emocjom w przeżywaniu niepewnej rzeczywistości.

Na wystawie w *Musée d'Orsay* można porównać prace z pierwszej wystawy impresjonistów w 1874 r. z tymi, które w tym samym czasie prezentował *Salon officiel*. Przygotowano też część wirtualną, przywołującą atmosferę Paryża z końca XIX w. i odtwarzającą I wystawę impresjonistów, powstałą dzięki trwającym dwa lata pracom badawczym nad dokumentami z epoki.

O jubileuszu impresjonizmu będzie głośno przez cały rok. We Francji zaplanowano z tej okazji kilkadziesiąt wystaw i wydarzeń kulturalnych. Wystawa w *Musée d'Orsay* potrwa do 14 lipca br ■

Ważna sfera dla kraju

Ośrodek Przetwarzania Informacji (OPI) opublikował raport „Nauka w Polsce 2023”. Dowiadujemy się, że działają 132 uczelnie akademickie, 69 instytutów badawczych, 77 instytutów PAN, 26 instytutów Sieci Badawczej Łukasiewicz.

W tych instytucjach pracuje ponad 72 tys. badaczy, kobiety wśród nich stanowią 46%. Przygotowany przez OPI raport to element cyklicznego monitoringu stanu nauki, prowadzony na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nowe dane zestawiono z danymi z poprzednich lat i informacjami z innych państw.

Sfera nauki w Polsce to rozbudowany system publiczno-prywatny. Ze 132 uczelni akademickich 103 to uczelnie publiczne i 29 niepublicznych. Najwięcej instytucji naukowych funkcjonowało w województwie mazowieckim – w 2022 r. siedzibę miało tu 151 podmiotów, co stanowiło 41% wszystkich placówek naukowych. Skupione na tym obszarze były przede wszystkim instytuty badawcze (48 – na 69 w całym kraju), instytuty PAN (42 na 77) i instytuty Sieci Badawczej Łukasiewicz (12 na 26).

Drugie pod względem liczby instytucji naukowych było województwo małopolskie (38, w tym po 11 uczelni publicznych akademickich i instytutów PAN). Znaczący potencjał naukowy ma również województwo śląskie – 35 instytucji oraz wielkopolskie – 31. Woj. wielkopolskie było też drugim (po mazowieckim) obszarem skupiającym pozostałe podmioty, w tym m.in. Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Z raportu wynika, że większość



LASERTRADE.PL

W RÓŻNYCH INSTYTUCJACH NAUKOWYCH W POLSCE PRACUJE PONAD 72 TYS. BADACZY

badaczy pracowała na uczelniach publicznych – 81%. Kolejne były instytuty PAN – 7,1% oraz instytuty badawcze – 5%.

Zdaniem dr. inż. Jarosława Protasiewicza, dyrektora OPI, polska nauka to bardzo ważna sfera. Podkreślił, że warto jest „analizować i wspierać udział polskich instytucji i naukowców w przedsięwzięciach naukowych, na poziomie krajowym i międzynarodowym. Szczególnie znaczenie mają tu nie tylko badania rozwojowe, ale także badania podstawowe, których efekty powinny być dostępne dla możliwie najszerszego kręgu odbiorców”.

Wg danych z raportu OPI, najliczniejszą grupą badaczy były osoby ze stopniem naukowym doktora – 47%. Drugą pod względem liczebności stanowili pracownicy ze stopniem doktora habilitowanego – 29%, a tytuł profesora miało 13% naukowców.

W 2022 r. 3% badaczy zatrudnionych w polskich instytucjach naukowych miało obywatelstwo inne niż polskie. Największy odsetek wśród obcokrajowców stanowili obywatele Ukrainy, kolejni

byli przedstawiciele Indii, Włoch oraz Niemiec.

W II. 2018–2022 opublikowano ok. 537 tys. prac naukowych, z których 69% stanowiły artykuły, 27% – rozdziały w monografiach, a 4% – monografie naukowe. Najwięcej publikacji zostało przygotowanych przez badaczy z uczelni publicznych, którzy odpowiadali za prawie 82% artykułów i monografii naukowych oraz 87% rozdziałów w monografiach.

Publikacje angielskojęzyczne stanowiły 55% prac naukowych sprawozdanych w latach 2018–2022. Największy ich odsetek dominował w artykułach naukowych – 69%, z kolei publikacje w języku polskim przeważały wśród monografii naukowych – 84% i ich rozdziałów – 70%.

W informacji prasowej przekazano, że w II. 2018–2022 polscy wynalazcy złożyli 2 597 wniosków o udzielenie patentów do Europejskiego Urzędu Patentowego, co przełożyło się na 1 163 patenty. W II. 2019–2022 liczba wniosków wzrosła o niemal jedną trzecią.

ANNA MALINOWSKA

Człowiek niezwykle wrażliwy, a jednocześnie twardy jak skała

Odnalazłem jedyną fotkę śp. Władzia Uchnalewicza wykonaną w Workucie w 1956 r. Jest niestety uszkodzona. Już pisałem, posiadał naturalny talent do rysowania i malowania. W łagrach kopiował współwięźniom m.in. na fragmentach papierowych worków podobizny ich bliskich. Powiększał łagiernikom malutkie fotografie rodzinne lub rysował bliskich tylko w oparciu o ich pamięć i wskazówki. Farby robił sam z naturalnych materiałów znalezionych na kopalni.

Dodam, iż widziałem kilka jego urokliwych akwarelek. Kiedyś ofiarował mi chusteczkę, na której widnieje kolorowa uśmiechnięta anonimowa para. Pewnego razu pośród dokumentów ujrzałem odręczne pismo pana Władzia. Gdy wyszedł po coś do kuchni, wyciągnąłem je i przeczytałem. Doznałem szoku. To była najprawdziwsza poezja. Opisywał, jak siedzi na skarpie i podziwia tańczącą w przestworzach zorzę. Wzruszyłem się i gdy wrócił, poprosiłem, aby pozwolił mi ów tekst skopiować. Przeprosił i powiedział, że tego mi nie da.

Był człowiekiem niezwykle wrażliwym, a jednocześnie twardym jak skała. Nie wiem, jak to mógł w sobie pogodzić. Za to, co zrobił dla Ojczyzny, co wycierpiał i jakim był człowiekiem, pokochałem go jak rodzzonego Ojca. Spędziłem z Nim wiele godzin i wysłuchałem wielu opowieści o tragicznych przeżyciach partyzanckich i łagierniczych. Pozostały mi – obok wspomnień – Jego listy i oryginalny prezent. Gdy byłem ostatni raz w Wołkowysku, Pan Władysław zaprowadził mnie na stary, przykościelny cmentarz katolicki. Stanął obok grobów towa-



WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ. WORKUTA. 1956 R.

rzyszy broni i prosił, abym o nich nie zapominał. Są to: Jan Uldynowicz, Waław Szurchan i Tadeusz Śleszyński. Mam nadzieję, że w ten sposób spełniam Jego życzenie.

Wiedziałem, że jest bardzo stary i niebawem odejdzie, w sierpniu miałby 99 lat, ale mimo to niezwy-

kle trudno było mi pogodzić się z jego odejściem. Spoczął na tymże cmentarzu, co jego towarzysze broni.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

MAURYCY FRĄCKOWIAK
LĘBORK

Dziękuję za przykład pokory i patriotyzmu

Wiadomość o odejściu śp. Władysława Uchnalewicza przepelniła mnie smutkiem i... dumą, że tacy ludzie mieszkali na naszej ziemi.

Kilkanaście lat temu, będąc w siedzibie ZPB w dn. 15 sierpnia, w Święto Wojska Polskiego, poznałam Pana Władysława. Przyjechał na obchody, by uczcić pamięć towarzyszy broni.

Ten człowiek wywarł na mnie tak duże wrażenie, że później będąc na różnych obchodach patriotycznych, wyglądałam go, by móc chociaż kilka słów z nim zamienić. Pamiętam, że zaproponowałam mu wtedy herbatę. Podziękował mi za nią jak szarmancki Polak. Z ciepłym uśmiechem, ze skromnością opowiedział mi też, kim jest i dlaczego przybył do Grodna w mundurze wojskowym, opowiedział o swojej rodzinie. Słuchałam go z zapartym tchem. Pokrótkę opowiedział, że walczył, że został zesłany do tej miejscowości, do której zesłano mojego dziadka Feliksa Siluka, którego ja nigdy w życiu nie poznałam.



WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ Z MAURYCYM FRĄCKOWIAKIEM.
FOT. Z PRYWATNYCH ZBIORÓW M. FRĄCKOWIAKA

Posturą był podobny do mego ojca, więc mój tęskniący za dziadkiem w podświadomości umysł wyobraził pana Władysława jako dziadka. Takim go też wyobrażałam: kulturalnym, czytającym, z poczuciem humoru i oddanym Ojczyźnie – takim właśnie był pan Władysław. Przyjechał na obchody w mundurze, w rogatywce z orzełkiem, ale

w pociągu jechał bez czapki i miał narzucony lekki płaszcz. – A, wie pani, żeby się nie czepiali, co im tłumaczyć, co to za mundur, i tak nie rozumieją. Tak skwitował rzeczywistość, w której wtedy żył.

Dziękuję za przykład pokory i patriotyzmu, Panie Władysławie!

WIKTORIA OKIANKO

Wesołego Alleluja!

Co oznacza ten zwrot? Takie życzenia często dostaję na Święta Wielkanocne. Czy można takie życzenia składać wszystkim, czy np. tylko osobom młodym, przyjaciołom?

HALINA

Od redakcji: „Wesołego Alleluja!” znaczy „Wesołych Świąt Wielkiej Nocy!”. Według Krystyny Długosz-Kurczabowej z Uniwersytetu Warszawskiego, forma tych życzeń nie budzi żadnych zastrzeżeń poprawnościowych. W Poradni

Językowej PWN zwraca ona uwagę na uzasadnienie historycznojęzykowe. Podaje: „Wyraz Alleluja ma źródło w Biblii i jest znany we wszystkich językach świata judeochrześcijańskiego. W języku hebrajskim Hallelū-Jāh znaczący «chwalcie Jahwe»; bardzo często występowało w Psalmach; pełniło tu funkcję aklamacji – zaproszenia, by modlący się oddawali cześć Bogu. Chrześcijanie posługują się tą aklamacją w ciągu całego roku liturgicznego, w momentach szczególnie uroczystych, a zwłaszcza

w okresie Wielkiej Nocy. Z tego właśnie powodu Alleluja staje się nazwą Świąt Wielkanocnych. Stąd życzenia Wesołego Alleluja!”

Co do drugiego pytania, do kogo można kierować owe wyrażenie przy składaniu życzeń. Skoro w języku potocznym jawi się ono obecnie jako synonim Wielkanocy i *Wesołego Alleluja* to nic innego jak *Wesołych Świąt Wielkanocnych*, użyć je można składając życzenia każdemu, kto obchodzi Święta, bez względu na wiek czy stopień naszej z tą osobą zażyłości ■



DZIAŁACZE ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI PODCZAS ŻALOBNEJ MSZY ŚW. W DN. 10 KWIETNIA 2010 R. NA POLSKIM CMENTARZU WOJENNYM W KATYNIU



KATASTROFA SAMOŁOTU Z PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ LECHEM KACZYŃSKIM POD SMOLEŃSKIEM WYWOŁAŁA OGROM SMUTKU WŚRÓD LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE. TU: PRZED KONSULATEM GENERALNYM RP W GRODNIU

